

CZWARTEK

25 CZERWCA 2015

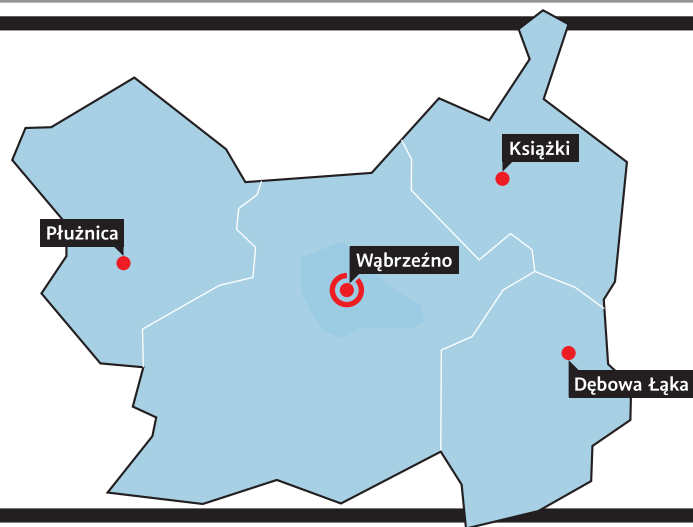
nakład: 3000 egz.
ISSN: 2080-0878

1,79 zł

w tym 5% VAT

nr 25/2015 (324)

CWA



TYGODNIK REGIONU WĄBRZESKIEGO

Ile kosztuje poparcie?

PŁUŻNICA ➤ Do wąbrzeskiej prokuratury wpłynęło za-
wiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez
przedstawicieli firmy chcącej stawiać w gminie elektrownie
wiatrowe. Mieli proponować mieszkańcom odszkodowania
w zamian za poparcie ich inwestycji

Nieoficjalnie wiadomo, że w grę wchodzi kwoty od 5 do nawet 100 tysięcy złotych. Nieoficjalnie, ponieważ wysokość odszkodowania objęta jest tajemnicą handlową. W tle mamy jeszcze doniesienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez przedstawicieli Eko Parku VI i podejrzenie, że składanie podpisu jest wymuszane, a podpisywane przez mieszkańców dokumenty mogą być wykorzystywane do innych celów niż sugerowane przeznaczenie.

Zwolennicy wyliczają dobrodziejstwa odnawialnych źródeł energii, zaś sceptycy podkreślają zagrożenia, z jakimi mogą się spotkać ludzie i natura. Wśród mieszkańców gminy Płużnica najwięcej kontrowersji wywołują turbiny wiatrowe. Kilka z nich już działa, a w planach jest budowa kolejnych. Eko Park VI ma zamiar postawić jeszcze 17. Wielu mieszkańców chce jednak, aby były one stawiane w odległości co najmniej 1 km od siedlisk.

– W poniedziałek, 22 czerwca, rozpoczęły się konsultacje wśród osób, które mieszkają w promieniu 1 km od planowanych elektrowni wiatrowych – informuje Szymon Dudzik, przewodniczący Rady Gminy Płużnica. – Badanie jest w pewien sposób skutkiem opracowanego i przyjętego studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Płużnica. Samo uchwalenie studium nie narzuca lokalizacji elektrowni wiatrowych tylko dlatego, że są w nim zapisane. Dopiero przyjęcie planu zagospodarowania przestrzennego może umożliwić postawienie ich w konkretnych

miejskach – podkreśla przewodniczący rady. Przed ostatecznym przyjęciem planu samorządowcy chcą poznać opinię ludzi, którzy mogą mieszkać w bliskim sąsiedztwie turbin.

Kontrowersyjna kampania

Od kilku tygodni do radnych napływają sygnały, że przedstawiciele firmy Eko Park VI prowadzą wśród mieszkańców poszczególnych sołectw kontrowersyjną kampanię nakłaniającą do wyrażania zgody na lokalizację i budowę elektrowni wiatrowych.

– Na wspólnym posiedzeniu komisji rady gminy gościliśmy grupę mieszkańców, którzy uważają, że firma Eko Park VI wprowadza ludzi w błąd, niejednoznacznie obiecuje wypłatę odszkodowań, sugeruje, że ewentualny sprzeciw i tak nic nie znaczy, bo większość popiera budowę wiatraków. Mieszkańcy uważają takie działania za niegodne z prawem, zostałem jako przewodniczący rady zobowiązany do złożenia zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Odpowiednie pismo przesłałem do Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie – wyjaśnia Szymon Dudzik.

Z przedstawicielami inwestora Eko Park VI nie udało nam się porozmawiać. Michał Polanowski, członek zarządu firmy co prawda odebrał pierwszy telefon, ale poprosił o przełożenie rozmowy na późniejszą godzinę. Niestety, na kolejne telefony już nie odpowiadał.

Chcą kilometra

Do rady gminy wpłynął również wniosek podpisany przez 560 mieszkańców kilku wsi, którzy domagają się zmiany w przyjętym

studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Ludzie chcą, by zapisać, że elektrownie wiatrowe mogą być budowane w odległości co najmniej 1 km od siedlisk. Projekt uchwały w tej sprawie zaopiniował już radca prawny urzędu, a teraz trafił do wójta gminy. Prawdopodobnie stanie się przedmiotem obrad podczas najbliższej sesji.

Na razie rozpoczęły się konsultacje. – W przygotowanej ankiecie jest 16 pytań, które dotyczą odległości lokalizowania turbin wiatrowych od siedlisk ludzkich, ale także np. tego, jakie czynniki mają decydować o tych odległościach, wiedzy na temat OZE, stosunku do turbin wiatrowych – wylicza wójt gminy Marcin Skonieczka. Wyniki tych konsultacji radni wykorzystają przy podejmowaniu decyzji o przyjęciu planu zagospodarowania przestrzennego. Włodarz nie ukrywa, że dla gminy ważny jest także czynnik ekonomiczny. – Postawienie jednej turbiny wiatrowej może przynieść wpływ do budżetu 100 tys. zł rocznie. Ale ostateczną decyzję podejmie rada gminy – zaznacza.

dokończenie na str. 30

REKLAMA

**MASZYNY ROLNICZE
FOLIE I SIATKI DO BEL
FINANSOWANIE SIPMA**

OSTROWITE

KOŁO GOLUBIA-DOBRZYŃA

Jerzy Jurgielski Jura

tel. 725 725 724

Zapluskowęsy

Śmiertelna czołówka

W czwartek 27-latek kierujący nissanem zjechał nagle na przeciwny pas ruchu i uderzył w mazdę. Mężczyzna zmarł w szpitalu.



Samochody zostały całkowicie zniszczone

Wypadek wydarzył się w czwartek przed godz. 10.00 w miejscowości Zapluskowęsy (gmina Kowalewo Pomorskie), na drodze relacji Kowalewo Pomorskie – Wąbrzeźno.

– Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu wąbrzeskiego, kierujący nissanem micra, z nieustalonych przyczyn zjechał

na przeciwny pas ruchu i zderzył się z nadjeżdżającą z przeciwnego kierunku mazdą. Oboje kierowcy doznali obrażeń ciała i zostali przetransportowani do szpitali w Grudziądzu i Toruniu – informuje Justyna Skrobiszewska z golubsko-dobrzyńskiej komendy policji.

27-latek zmarł.

(krzan), fot. KPP

REKLAMA

akcesoria, części, naprawa rowerów

ROWERY

Hurtownia Rowerów w Zieleniu k/ Wąbrzeźna
Zieleń, tel. 56 688 67 30, kom 605 418 025, www.gbrowery.pl

GB **KELLYS** **UNIBIKE** **GIANT**

115. urodziny straży

GMINA PŁUŻNICA ▶ W sobotę jubileusz jednostki świętowali druhowie z OSP Uciąż. Lokalna społeczność ufundowała sztandar dla jednostki



OSP Uciąż w komplecie – straż łączy pokolenia

Uroczystość zainaugurowała msza święta w intencji druhów, odprawiona przez gminnego kapłana strażaków ks. Jacka Dudzińskiego, proboszcza parafii w Nowej Wsi Królewskiej. Wójt gminy Płużnica Marcin Skonieczka podziękował członkom OSP za służbę na rzecz ochrony życia, zdrowia i mienia ludzkiego, za dbanie o remizę, sprzęt strażacki a także za zaangażowanie w prace społeczne na rzecz wsi. Sztandar dla OSP Uciąż przekazała przewodnicząca komi-

tetu fundacyjnego Ewa Gródecka. Po poświęceniu, gwoździe w drzewie wbili sponsorzy i goście – samorządowcy oraz przedstawiciele władz ZOSP i służb mundurowych. Poseł Zbigniew Sosnowski udekorował sztandar „Złotym znakiem związku”.

– W dzisiejszym dniu zapisujemy kolejną wielką kartę w życiu mojej wsi, w której los dał mi spędzić kilka pięknych lat, w tutejszej szkole, a co ważniejsze w tej wspólnocie spraw, interesów, jaką był

niegdysiejszy Uciąż – mówił Janusz Marcinkowski. – Jądro życia publicznego tej wsi przez wiele dekad stanowiły kobiety zorganizowane w KGW i ludzie z naszej OSP. Kiedy zapadła decyzja o obchodach kolejnego lecia utworzenia straży ogniowej, jak ją przeważnie kiedyś zwano, byliśmy już wówczas w trakcie opracowywania kronikarskiego zapisu tamtego chwalebego okresu. Wzorem moich poprzedników, nieżyjących kolegów nauczycieli w Uciążu: Józefa Marchlewicza (1920-1939) i Mieczysława Kiszki (1946-1976), spadł na mnie zaszczytny obowiązek utrwalenia historii strażactwa wsi Uciąż w jednym, zebranych w całość zebranych kronikarskim opisie – co uczyniłem – i każdy zainteresowany historią wsi Uciąż może się z nią zapoznać w kronice znajdującej się w OSP lub na mojej stronie internetowej pluznickiehistorie.pl.

opr. (aba)
fot. nadesłane



Prezes OSP Marian Piątek przekazuje strażakom sztandar



KSIĄŻKI ▶ Seniorzy promowali gminę

W poprzednią sobotę Klub Seniora działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Książkach, wspólnie z zespołem „Książkowianka”, uczestniczył w IV Wojewódz-

kim Przeglądzie Klubów Seniora w Jeziorach Wielkich. Zaprezentował się na scenie wśród artystów z Janikowa, Ślesina, Solca Kujawskiego, Książek, Rojewa, Trzemeszna, Słupcy, Orchowa.

Wszyscy wykonawcy otrzymali okolicznościowe statuetki. Przegląd zakończyła wspólna zabawa taneczna.

fot. nadesłane



Odnaczeni złotymi medalami za „Zasługi dla pożarnictwa”

ODZNACZENI

Złote medale „Za zasługi dla pożarnictwa”

Cezary Borowski, Adam Młynarczyk, Jerzy Rajca, Jan Tomczyk, Sławomir Michałowski, Zbigniew Rajca. Pośmiertnie Stanisław Łuszczak

Srebrne medale „Za zasługi dla pożarnictwa”

Andrzej Kiełbowicz, Marek Künstler, Zbigniew Taczynski, Józef Taczynski, Waldemar Treichel

Brązowe medale „Za zasługi dla pożarnictwa”

Hanna Firmanty, Lucyna Michałowska, Halina Młynarczyk, Bogumiła Piątek, Krzysztof Czyż, Grzegorz Jankowski, Dawid Krystoszek, Zbigniew Mejer, Przemysław Piątek

Odnaki Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej

Złota: Sebastian Jankowski, srebrne: Hubert Rajca, Arkadiusz Mul i Kamil Treichel, brązowe: Łukasz Gródecki, Miłosz Borowski, Paweł Darul

Brodnica/Wąbrzeźno

Kuszenie obiadem

Policjanci zatrzymali w miniony weekend mieszkańca Wąbrzeźna, który za przekroczenie dozwolonej prędkości zamiast przyjąć mandat, wręczył policjantom 200 złotych łapówki.

Policjanci ruchu drogowego z Brodnicy, pełniący służbę w Jabłonowie Pomorskim, zatrzymali do kontroli drogową kierowcę fordą, który przekroczył dozwoloną prędkość o 20 km/h. Funkcjonariusz poinformowali 67-latką, że za popełnione wykroczenie otrzyma mandat karny w wysokości 50 zł i dwa punkty karne. Mężczyzna miał też prawo odmówić przyjęcia mandatu karnego, co skończyłoby się skierowaniem do sądu wniosku ukar-

anie. Ale wąbrzeźnianin wybrał jeszcze inne rozwiązanie – wręczył policjantom 200 zł łapówki „na dobry obiad”. Skończyło się na tym, że przyjął jednak niechciany mandat, a w „bonusie” za swoje niedopuszczalne zachowanie za wręczenie korzyści majątkowej odpowie przed sądem. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

opr. (aba)

Łopatki

Kłusownik ujęty

W piątek 32-latek wpadł w ręce policjantów i strażników rybackich. Łowił nielegalnie przy użyciu sieci.

W piątkowe popołudnie wąbrzescy policjanci pełnili służbę wspólnie z Państwową oraz Społeczną Strażą Rybacką. Nad jeziorem Łopatki zauważyli mężczyznę, który łowił ryby za pomocą sieci typu sępka, co jest nielegalne. Po krótkiej obserwacji mężczyzna został zatrzymany.

32-letni mieszkaniec Rywałdu

usłyszał już zarzut nielegalnego połowu ryb. Ustawa o rybactwie śródlądowym za to przestępstwo przewiduje m.in. karę pozbawienia wolności do lat 2, podanie wyroku do publicznej wiadomości oraz przepadek narzędzi połowowych, które służyły do popełnienia czynu.

(krzan)

TYGODNIK REGIONU WĄBRZESKIEGO



Redakcja:
87-400 Golub-Dobrzyń
ul. Rynek 20
tel. (56) 68 22 680
e-mail: redakcja@wpr.info.pl
Redaktor Naczelny:
Adrianna Błaszkievicz
Dział reklamy:
tel. (56) 68 22 680
e-mail: reklama@wpr.info.pl

Ogłoszenia drobne:
87-400 Golub-Dobrzyń
ul. Dworcowa 4
tel. (56) 68 22 680
Wydawca:
Wydawnictwo
Promocji Regionu Sp. z o.o.
87-400 Golub-Dobrzyń
ul. Rynek 20
Druk:
EDYTOR Sp. z o.o.
10-364 Olsztyn, ul. Tracka 10

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń.

Rewolucja w procesach

PRAWO ▶ Od 1 lipca czeka nas rewolucja w procesach karnych, pracy prokuratury i sądów. Zmiany mają usprawnić postępowanie karne. Praktycy nie do końca w to wierzą

Usprawnienie postępowania karnego ma polegać przede wszystkim na wyeliminowaniu – za zgodą stron – z materiału dowodowego tych jego części, które nie mają istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. We wszystkich sprawach propozycje dotyczące wprowadzenia dowodów w procesie, tzw. inicjatywa dowodowa, należeć będzie do stron postępowania. Dowody będą przeprowadzane przez tę stronę, na wniosek której zostały dopuszczone. Ponadto strony – poza prokuratorem reprezentującym interes publiczny – nie będą miały obowiązku uczestniczenia w rozprawie. Ustawa przewiduje, że sprawcy wszystkich występów będą mogli składać wnioski o skazanie bez rozprawy. Zmienia też przepisy dotyczące składu sądu. Chodzi o zmniejszenie składów sędziowskich i tym samym ograniczenie kosztów postępowań i ich przyspieszenie. Takie są teoretyczne założenia twórców reform. A jak będzie wyglądała praktyka? Zapytaliśmy o to szefa Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie Janusza Biewalda.

– Obowiązująca od 1 lipca br. nowelizacja procedury karnej zakładała pierwotnie ponad 200 poprawek dotychczas obowiązujących przepisów. Od czasu jej uchwalenia przez Sejm wprowadzano kolejne zmiany, więc teraz mamy nawet nowelizacje do nowelizacji – mówi Janusz Biewald. – Idea zmian podporządkowana jest zasadzie kontrydycyjno-

ści, na wzór prawa anglosaskiego. Jej istotą jest prowadzenie sprawy między stronami postępowania przy biernej postawie sądu. Inaczej mówiąc, oskarżyciel i obrońca prowadzą proces, powołują świadków, bie-



Prokurator Biewald: – Obawiam się, że niełatwo będzie teraz dopasować tzw. dni wokandowe, aby wszyscy uczestnicy postępowania mogli spotkać się na sali sądowej

głych, a sąd obserwuje cały przebieg postępowania i na koniec wydaje wyrok. Do tej pory to sąd decydował o wszystkim, np. przesłuchiwał świadków z udziałem stron. Po zmianach nie będzie nawet mógł zadawać świadkom pytań.

A co, jeśli pojawią się wątpliwości sądu lub jeżeli sędzia zauważy potrzebę powołania jakichś świadków? – Liczyć się będzie tylko prawda formalna, a nie materialna. W skrajnych przypadkach może to doprowadzić do skazania osoby niewinnej lub uniewinnienia winnego. Jeżeli żadna ze stron z sobie znanych powodów nie zechce np. przywołania jakiejś ekspertyzy

lub zeznań pewnych świadków, to sędzia nie będzie miał możliwości, aby strony do tego zobowiązać.

Do tej pory to sąd z urzędu zlecał przesłuchanie

świadków i przeprowadzanie dowodów, aby wydać obiektywny wyrok. Jeżeli na przykład oskarżony przyzna się do popełnienia czynu, to nawet jeśli inne dowody na to nie wskazują, będzie musiał zapisać wyrok skazujący. Jeśli strony tych dowodów nie przywołają, to sędzia nie będzie mógł sam tego zrobić. Podobne zjawisko możemy zauważyć w procedurze przyjmowania punktów karnych za mandaty z fotoradarów przez osoby, które nie kierowały pojazdem, ale postanawiają się do tego przyznać. Sędziowie mówią w związku z tym o swoim dyskomforcie spowodowanym brakiem wpływu na postępowanie

dowodowe – wyjaśnia prokurator rejonowy.

Czy zatem zmiany są w pełni przygotowane? – Nie ma razie wszystkich przepisów wykonawczych, regulaminów postępowania. Brakuje kadr, zarówno prokuratorów jak też pracowników administracji, brakuje odpowiedniego sprzętu, a to prokuratorzy będą musieli wykonywać wszystkie czynności, przygotowywać całą dokumentację, łącznie np. z kserowaniem. Na nich skupi się cały ciężar postępowania przygotowawczego. Policja będzie prowadzić tylko czysto pomocnicze działania. Do tej pory na tym etapie wykonywała większość pracy pod nadzorem prokuratury. W naszej prokuraturze pracuje trzech prokuratorów, a samych spraw karnych mamy miesięcznie przeciętnie 60. Nie spodziewamy się wzmocnienia kadrowego. Łatwo policzyć, do ilu spraw każdy prokurator będzie musiał przygotować dokumenty, a ponadto będzie miał obowiązek uczestniczyć w „swoich” sprawach. Wymaga to zgrania terminów konkretnych prokuratorów, sędziów i oczywiście obrońców. Obawiam się, że w związku z tym niełatwo będzie dopasować tzw. dni wokandowe, aby wszyscy uczestnicy postępowania mogli spotkać się na sali sądowej. Wszystko to wywołuje co najmniej nieufność, zarówno prokuratorów, jak też sędziów. Ustawodawca tak naprawdę nie pytał o zdanie praktyków prawa karnego. Jeżeli nawet prokuratorzy mają wątpliwości z interpretacją niektórych zapisów, to co dopiero mówić o przysłowiowym Janie Kowskim? – rozważa Janusz Biewald.

Dlaczego więc zmiany wejdą w życie już za parę dni? – Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Środowisko prawnicze nie od dziś wskazywało, że kontrydycyj-

toryjność nie uleczy systemu. A wystarczyło dotychczasową procedurę odformalizować. Swoje zastrzeżenia zgłaszali m.in. Prokurator Generalny, Krajowa Rada Prokuratury, Rzecznik Praw Obywatelskich. Pojawiły się zarzuty o niekonstytucyjności zmian, bowiem zasada *vacatio legis* wymaga, aby okres ich wprowadzania był jak najdłuższy. Jest to konieczne z uwagi na potrzebę stworzenia jak najbardziej spójnych regulacji prawnych, a tymczasem ostatnie nowele do noweli wprowadzono zaledwie kilka miesięcy temu – podkreśla prokurator Biewald.

W uchwale Krajowej Rady Prokuratury przyjętej 21 maja br. w sprawie *vacatio legis* ustawy z 27 września 2013 roku o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw możemy przeczytać między innymi, że „dostrzeżono niemożność pełnego, w szczególności w jednostkach szczebla rejonowego wdrożenia z powodów technicznych i finansowych w okresie do dnia 1 lipca 2015 roku systemu digitalizacji akt, niezbędnego dla zapewnienia prawidłowej realizacji funkcji oskarżenia publicznego przed sądami. Wynika to z braku odpowiedniego sprzętu i oprogramowania, potrzeby przeszkolenia pracowników w zakresie jego obsługi, a co ważne z powodu niezapewnienia środków pozwalających na zatrudnienie dla realizacji tego celu wykwalifikowanej kadry.”

– Przeczytałem gdzieś ciekawą metaforę mających nastąpić od 1 lipca zmian. Brzmi ona następująco – ktoś wstawia do traktora silnik Ferrari i jest przekonany, że stworzył najlepszą terenówkę świata – podsumowuje szef Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie.

Krzysztof Zaniewski
fot. archiwum

Wąbrzeźno

Młodzi plastycy wystartowali

Kot w butach, Calineczka, Czerwony Kapturek, Królowa Śniegu i Smerfy – to tylko niektóre z postaci wyczarowanych przez miłośników sztuk plastycznych w Wąbrzeskim Domu Kultury w ramach konkursu „Młodzi artyści na start”. Wystawę prac można oglądać od poniedziałku do piątku

– Grupa jedenaściorga dzieci zakwalifikowanych do drugiego etapu konkursu wzięła udział w warsztatach plastycznych, prowadzonych pod okiem lokalnych artystów – Cecylii Szymańskiej i Waldemara Okońskiego. Cenne uwagi i porady naszych specjalistów pomogły w wykonaniu kolejnej pracy, której tematem był „Bajkowy przyjaciel” – informuje Dorota Otremba.

Na zakończenie spotkania 21 czerwca otwarto wystawę prac, a zwycięzcom i uczestnikom wręczono nagrody. Komisja konkursowa pierwsze miejsce przyznała Agacie Gronek z Łasina, drugie Monice Kozieł z Jarantowic i miejsce Marii Turbak z Jarantowic. Wyróżnienia otrzymali: Kuba Roman z Wąbrzeźna i Kinga Sroka z Jarantowic.

– Mamy nadzieję, że każdy

z uczestników konkursu „Młodzi artyści na start” nauczył się czegoś nowego i udoskonał swój warsztat malarski pod okiem profesjonalistów. Powstałe prace przedstawiają nie tylko bohaterów znanych bajek, ale są także wyrazem wyobraźni i duszy małych artystów – dodaje Dorota Otremba.

(krzan), fot. nadesłane



Laureaci konkursu z organizatorami

Darmowy podręcznik dla uczniów – dobrodziejstwo czy przekleństwo?

WYWIAD ▶ O tym, czy sprawdził się darmowy elementarz rozmawiamy z Iwoną Michałek – edukatorką, konsultantką i ekspertem ds. edukacji



– Zna pani oświatowy świat bardzo dobrze, ponieważ jest pani związana z edukacją od dawna. Co ważnego stało się w mijającym roku szkolnym?

– Tak, całe moje życie zawodowe poświęciłam edukacji i uważam, że znam to środowisko i problemy w nim się pojawiające. Jeśli chodzi o mijający rok szkolny, to niewątpliwie ważnym wydarzeniem było wprowadzenie darmowego podręcznika do pierwszych klas szkoły podstawowej.

– Czy po pierwszym roku użytkowania darmowego elementarza można powiedzieć, że spełnił oczekiwania?

– Odpowiedź nie jest taka prosta. Zbieram teraz informacje przede wszystkim od nauczycieli i od naukowców. Muszę powiedzieć, że jest więcej minusów niż plusów. Zaraz jak pani Minister Joanna Kluzik-Rostowska wstępując na urząd ministra ogłosiła, że w ciągu pół roku powstanie darmowy elementarz i dzieci od września 2014 roku będą z niego korzystały nie wierzyłam, że to się uda. Rzeczywiście, podręcznik trafił do szkół we wrześniu, ale niestety z dużym opóźnieniem. Niektóre szkoły otrzymały go trzy lub cztery tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego. Jak teraz się okazuje, jest to ten czas, którego zabrakło nauczycielom do zrealizowania zaplanowanego materiału.

– Czy na tym się kończą problemy z tym elementarzem?

– O nie! Na tym te problemy się rozpoczynają! Nauczyciele mówią, że litery według elementarza należałoby wprowadzać dzień po dniu – bez dnia odstępu potrzebnego na utrwalenie literki, a uważają, że sukces dziecko osiągnie wtedy, gdy materiał zostanie utrwalony. Brakuje wierszyków i tekstów literackich na dobrym poziomie. Nie zamieszczono fragmentów lektur, kolejne tematy nie są połączone w kręgi tematyczne i materiał jest niespójny. Nie ma stopniowania trudności zadań matematycznych, bo są albo bardzo proste, albo bardzo trudne. Każde dziecko jest inne

i nauczyciel ma obowiązek pracować z dzieckiem tak, aby uczeń mógł jak najwięcej wynieść z lekcji. Ten podręcznik nie daje takich możliwości i nauczyciele muszą korzystać z innych źródeł, aby dostosować formy i metody pracy do możliwości każdego dziecka.

– Pani minister rok temu z dumą pokazywała okładkę elementarza, wskazując na kolorową szatę graficzną. Jak pani to ocenia?

– Okładka jest rzeczywiście bardzo kolorowa i to się podoba dzieciom, ale nagromadzenie kolorów, obrazków, często bez związku z tekstem w środku książki jest minusem. Układ jest chaotyczny. Wiem, że obecnie rośnie nam pokolenie „obrazkowe”, ale szkoła ma nauczyć te dzieci czytać i pisać, a nie tylko reagować na obrazek. Jestem zdania, że nie powinniśmy uciekać zupełnie od podstawowych zasad dydaktyki. Uczmy dzieci myśleć, a nie tylko oglądać kolorowe grafiki. Człowiek myślący i twórczy, to człowiek czytający!

– Podobno jeden egzemplarz ma starczyć na trzy lata. Czy to możliwe?

– To jest, nie tylko moim zdaniem, niemożliwe. Problemem jest jakość podręcznika. Składa się on z czterech części i teoretycznie jedna nie powinna być używana przez dziecko dłużej niż trzy miesiące. Niestety, nawet po tak krótkim czasie, kartki wypadają, bo jest on fatalnie zszyty. Nie pomaga, a nawet pogarsza sytuację, sklejanie go taśmą klejącą. Dzieci nie mogą w podręczniku pisać, podkreślać, zakreślać. I trzeba przyznać, że większość się do tej zasady stosuje. Czasem po przeglądanych egzemplarzach widać, że w chwilach zapomnienia dzieci coś tam podkreślały albo wyliczyły pod zadaniami z matematyki, a potem starały się wygumkować ślady podręcznikowego „przestępstwa”. Nauczyciele podkreślają, że takie sytuacje to dodatkowy, niepotrzebny stres dla malucha, który i tak w szkole nie ma lekko. A zdarza się, że zderzenie jakimś niezamierzonym uszkodzeniem podręcznika dziecko zanoszą się płaczem i jest przekonane, że popełniło wielkie przestępstwo. Tymczasem zakreślanie, podkreślanie, wydzielanie fragmentów tekstu jest nie tylko dla najmłodszych uczniów naturalne, ale i bardzo ułatwia naukę, bo pozwala uporządkować wiedzę. A takie „bezdotykowe” traktowanie podręcznika przypomina smakowanie cukierka przez papierka.

Nauczyciele z konieczności pracę z podręcznikiem i w podręczniku zastępują kserówkami, a one kosztują!

– A co się stanie jak podręcznik zginie?

– Elementarz ma być w obiegu przez trzy lata. Takie przynajmniej były założenia. Za zniszczone albo zagubione egzemplarze rodzice muszą zapłacić. Robią to przelewem na konto Ministerstwa Edukacji Narodowej – wpłata to 4,34 zł. Do szkoły zaś powinien trafić nowy egzemplarz. W skali kraju, takich operacji jest mnóstwo. Dodatkowo szkoły musiały domówić dodatkowe nowe podręczniki, bo pierwszaków we wrześniu tego roku będzie więcej niż rok temu, wszak do szkół pójdzie cały rocznik 2009 i pół rocznika 2008. Powstanie problem, komu dać nowy podręcznik, a komu stary, używany? Nie jest bowiem tajemnicą, że o ile gimnazjaliści zagięte rogi i pomazane marginesy nie przeszkadzają, to maluchy oczekują, że ich podręcznik, a ten pierwszy w szczególności, będzie jeśli nie nowy, to przynajmniej zadbane i czysty.

– Co dalej z tym podręcznikiem?

– Mam nadzieję, że po tych uwagach, które teraz trafiają na Ministerstwo Edukacji Narodowej trwają tam prace nad poprawieniem tego elementarza. Liczę, że następne klasy otrzymają darmowe książki lepiej opracowane pod względem metodycznym i edytorskim, że będą też trwalsze. Darmowy elementarz dla pierwszaków to zaledwie przygrywka do objęcia darmowymi książkami wszystkich uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, Operacja ma się skończyć w 2017 roku.

We wrześniu tego roku za podręczniki płacić nie będą musieli uczniowie pierwszych, drugich i czwartych klas szkół podstawowych oraz pierwszych klas gimnazjów. Chciałabym, żeby trafiły na początku września, a nie jak w ubiegłym roku pod koniec.

– Podsumowując, darmowy podręcznik to dobry pomysł?

– Od wielu lat, zwłaszcza rodzice dopominali się o darmowy lub bardzo tani podręcznik, tak więc pomysł nie jest nowy i jest dobry. Ale jak to bywa z pomysłami, przed wdrożeniem muszą być przemyślane, skonsultowane z fachowcami i praktykami oraz dobrze wykonane. Czekamy więc nadal na darmowe, dobre, trwałe i piękne podręczniki!

(red)

Wąbrzeźno

Książnica zaprasza

Podczas wakacji warto zajrzeć do biblioteki, która przygotowała program dedykowany młodym czytelnikom.

Bezpłatne zajęcia będą przebiegać pod hasłem „Wakacyjny przyjaciel”. Adresowane są do dzieci w wieku od 6 do 13 lat.

Odbywać się będą w filii przy ul. Wolności 38, od 6 do 17 lipca w godzinach 11.00 – 13.00.

oprac. (krzan)

Program:

- 6 lipca, poniedziałek** – „Dzień z filmem” – przyjaciele z filmowych bajek; nauka wakacyjnej piosenki „Niech żyją wakacje”
- 7 lipca, wtorek** – „Poznajmy się” – przyjaciel Zuzu, mały pasterz z plemienia Himba; sami robimy biżuterię z koraliaków i makaronu
- 8 lipca, środa** – „Dzień z wierszem” – inscenizacja znanych i lubianych wierszy o dzieciach; gry i zabawy przy stolikach
- 9 lipca, czwartek** – „Poznajmy się” – przyjaciółka Lien, lotos z zatoki Ha Long; czytanie wietnamskich bajek
- 10 lipca, piątek** – „Dzień plastyczny” – wykonanie ulubionej zabawki dzieci z Wietnamu – latawca
- 13 lipca, poniedziałek** – „Poznajmy się” – przyjaciółka Matina, żywa bogini z Nepalu; wykonanie stroju dla „bibliotecznej królowej” i pirata z zatoki Ha Lang
- 14 lipca, wtorek** – „Dzień plastyczny” – „Moja pocztówka z egzotycznych wakacji” projektowanie i wykonywanie pocztówek oraz układanie wesołych, wakacyjnych pozdrowień (konkurs)
- 15 lipca, środa** – „Poznajmy się” – przyjaciel Mebratu, wesoły pucybut z Etiopii; wykonanie ramek do swojej fotografii oraz stworzenie minigalerii „Wakacyjny przyjaciel”
- 16 lipca, czwartek** – „Dzień plastyczny” – „Wakacyjni przyjaciele”, wykonanie albumu z bibliotecznymi podróżami
- 17 lipca, piątek** – „Poznajmy się” – przyjaciółka Mali, dziewczynka, która chciała zostać żyrą; przygotowanie uczy dla wakacyjnych przyjaciół „Uczta palce lizać”



PŁUŻNICA ▶ Doceniona przez marszałka

Jolanta Osińska, opiekunka Młodzieżowej Rady Gminy Płużnica w latach 2012-2014, otrzymała wyróżnienie w ramach XV edycji Nagród Marszałka Województwa Kujaw-

sko-Pomorskiego. Zostało ono przyznane za całokształt pracy na rzecz edukacji obywatelskiej wśród płużnickiej młodzieży.

fot. nadesłane

 norway grants

 Powiat Wąbrzeski

PRZEBADAJ SIĘ I WYGRAJ! PORADNIK DLA PACJENTÓW KORZYSTAJĄCYCH Z BEZPŁATNYCH BADAŃ W RAMACH PROGRAMU PL 13

1. Zarejestruj się na wizytę do lekarza rodzinnego.
2. Idź do przychodni z dowodem osobistym, otrzymasz skierowanie na badania w wyznaczonej placówce.
3. Po badaniach wróć z wynikami do lekarza rodzinnego.
4. Lekarz pokieruje Cię, jak dalej będzie wyglądać Twoje ewentualne leczenie, jeśli wyniki badań będą tego wymagały.
5. Po zakończonych badaniach odbierz prezent w Starostwie Powiatowym w Wąbrzeźnie.

Skorzystaj z szansy całkowicie bezpłatnych badań specjalistycznych bez kolejek.

Centralne Biuro Projektu: Starostwo Powiatowe w Wąbrzeźnie, ul. Wolności 44, 87-200 Wąbrzeźno, pokój 115, tel. 56 688 24 51, wew. 134
www.zdrowiedlapowiatuwabrzeskiego.pl
fb: Zdrowie Dla Powiatu Wąbrzeskiego

Spotkanie z kryminałem

KULTURA ▶ Autor powieści kryminalnych Marek Krajewski gościł w środę w Wąbrzeskim Domu Kultury. Podczas dwugodzinnego spotkania urzekł przybyłych radiowym głosem, którym opowiadał o sobie i swojej twórczości



Marek Krajewski zapowiada, że za 11 lat zajmie się powieścią historyczną

– Gościmy dzisiaj postać niebywałą. Mistrza odrzonego polskiego kryminału, najgłośniejszego pisarza ostatnich lat – przedstawiła gościa dyrektor biblioteki Aleksandra Kurek. – Przyznam się, że od 3 czy 4 lat staram się powitać pana Marka w Wąbrzeźnie, teraz to się udało.

– Uwielbiam spotkania z czytelnikami – zaczął autor powieści kryminalnych – To jest moje paliwo. Bardzo dokładnie wsłuchuję się w głos czytelników, mam w komputerze specjalny folder z uwagami i jeżeli moi czytelnicy wyłapią jakiś błąd, to w następnym wydaniu książki jest to poprawiane. Krytycy mnie oszczędzają i nie są dla mnie tak ważni jak właśnie państwo, bo to wy wydajecie swoje ciężko zarobione pieniądze na moje książki.

Krajewski na każdym kroku podkreśla, że jest z Wrocławia, jest to jego rodzinne, ukochane miasto, gdzie umieścił akcję swoich pierwszych powieści. Zaznacza, że w liceum miał trzy ulubione przedmioty i żadnym z nich nie był język polski.

– Pierwszym był w-f. Byłem wysportowanym młodym człowiekiem i do dziś pozostała mi miłość do sportu, jestem kibicem. Sport uprawiam, trzy razy w tygodniu biegam po 8 do 10 km. Kolejne przedmioty to matematyka i łacina. Chciałem studiować matematykę, ale mój nauczyciel powiedział mi „Krajewski, nie rób tego, nie idź na matematykę, masz za mało wyobraźni” – wspomina Krajewski. – I mój profesor miał rację, bo matematyczna wyobraźnia jest inna niż ta w takim potocznym rozumieniu tego słowa. Matematyczna wyobraźnia polega na pewnym błysku, iluminacji, na właściwym

umieszczeniu pewnego podstawienia w jakimś ciągu dowodowym. Na to byłem za słaby, mój umysł był za kiepski – opowiada Marek Krajewski – Poświęciłem się więc łacinie, bo było w niej trochę z tej matematycznej ścisłości, zwłaszcza w gramatyce. A z drugiej strony łacina jest też językiem, w którym starożytni Rzymianie opisywali ludzkie namiętności, cierpienia, pragnienia, a zatem łacina miała w sobie coś z humanistyki, bo oczywiście sięgaliśmy do najpiękniejszych dzieł, które powstały w tym języku jak „Eneida” Wergiliusza czy też listy filozoficzne Seneki, a z drugiej strony była ścisła, dlatego że gramatyka łacińska była bardzo dobrze i mocno skodyfikowana.

Dwa tygodnie w bibliotece

W 1999 r. ukazała się pierwsza powieść Krajewskiego „Śmierć w Breslau”. Wąbrzescy czytelnicy chcieli wiedzieć, z jakiego względu jej akcja, podobnie jak kilku innych, toczy się we Wrocławiu. Jak wyjaśnił autor, historia Wrocławia interesowała go „od zawsze”. O niemieckiej przeszłości Wrocławia przed 1989 r. się nie mówiło. Oficjalnie miasto było prapolskie, piastowskie, a niemiecka historia stanowiła jedynie jakiś drobny epizod. Tymczasem ślady tego niby drobnego epizodu rzucały się Krajewskiemu na każdym kroku w oczy. Tak więc, kiedy jako dorosły już człowiek zaczął pisać swoją pierwszą powieść, to nie wyobrażał sobie, że gdziekolwiek indziej mógłby osadzić jej akcję.

– Na początku, kiedy pisałem o Wrocławiu, było to bardzo trudne, bo nie było internetu, w zasadzie był, ale dostępne tam zbiory były nader ubogie w zdjęcia czy mapy Wrocławia – opo-

wiada Marek Krajewski. – Sie-działem więc przed napisaniem każdej z tych powieści przez mniej więcej dwa tygodnie w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, w takim dziale, który nazywa się gabinet śląsko-łужицьki. To jest prawdziwa skarbnica materiałów do historii Wrocławia. Tam przeglądałem zdjęcia, mapy, czytałem ówczesne niemieckie gazety oraz przeglądałem księgi adresowe. To były najważniejsze źródła do moich powieści, dzięki którym odtwarzałem nieistniejący już świat – opowiada Krajewski

Ze strony czytelników padło też pytanie o cechy charakteru, które autor powieści przekazał swoim postaciom, szczególnie Eberhardowi Mockowi. Kilka tych wspólnych cech się znalazło. Obaj panowie są filologami klasycznymi, Mock do swoich podwładnych mówił po łacinie, Krajewski do swoich dzieci. Ponadto bohaterowie Krajewskiego są, jak on sam, niezwykle pedantyczni.

Paszport Polityki

W 2005 roku gość wąbrzeskiej biblioteki otrzymał Paszport Polityki. Ze strony zebranych padło pytanie, jak to wpłynęło na twórczość i karierę autora. Krajewski przyznał, że była to prawdziwa trampolina w jego karierze.

– Pamiętam dobrze ten styczniowy dzień, kiedy w Teatrze Polskim w Warszawie odbierałem tę nagrodę i natychmiast po jej odebraniu jechałem do Polskiego Radia, żeby udzielić tam wywiadu – wspomina Marek Krajewski. – Następnego dnia wracałem pociągiem do Wrocławia. Skrzynki na wiadomości głosowe i tekstowe w moim telefonie zostały zapchane przez lawinę wiadomości. Były to gra-

tulacje od przyjaciół i rodziny, ale też i rozmaite propozycje. Wtedy to zdałem sobie sprawę, że nadejdzie taka chwila, w której będę musiał porzucić moje dotychczasowe zajęcie i zmienić zawód.

Przez 15 lat był wykładowcą akademickim, nauczał łaciny i greki. W 2007 roku podjął decyzję o odejściu z uczelni.

Jego książki przetłumaczono na 20 języków. Poza Polską są trzy kraje, w których są szczególnie popularne: Ukraina (co drugi człowiek proszący o autograf na targach książki mówi, że ma polskie korzenie), Włochy i Niemcy.

W 2004 r. Krajewski otrzymał maila od 80-letniego niemieckiego profesora. Ten napisał mu, że w swojej powieści (tu profesor wymienił konkretną stronę) umieścił właśnie jego. W jednej ze scen do gabinetu dyrektora biblioteki uniwersyteckiej wchodzi jego żona z małym, 10-letnim chłopcem, ich synem. Jak się okazało, starszy pan był właśnie synem przedwojennego dyrektora biblioteki uniwersyteckiej i w roku 1934, kiedy toczy się akcja, miał 10 lat. Krajewski spotkał się z tym człowiekiem i opowiadali sobie o Wrocławiu, tym przedwojennym i tym obecnym.

Pisarskie duety

– Jak się pisało z innymi autorami? – dopytywali uczestnicy spotkania. Krajewski ma na koncie trzy takie pozycje.

– Książkę, która właśnie znalazła się na rynku „Umarli mają głos” napisaliśmy wspólnie z Kaweckim, medykiem sądowym. Wyglądało to mniej więcej tak, że Kaweckie opowiedział, a ja napisałem. Jeżeli chodzi o pozycje napisane wspólnie z Czuba-jem, to

on po prostu przyjechał na 3 dni do mojego domku letniskowego, gdzie bardzo dokładnie ustaliliśmy sobie plan powieści. Umówiliśmy się, że każdy z nas będzie pisał 30 tys. znaków tygodniowo. Ja zacząłem, napisałem wystąpienie Czuba-jowi, on przeczytał, skrytykował. W następnym tygodniu role się odwróciły.

Co do stylu, to obaj jesteśmy ludźmi pióra nie od wczoraj, więc nietrudno było nam nawzajem naśladować swoje style. Trzeba naprawdę uważnie się wczytać, żeby rozpoznać, który z nas pisał dany fragment. Jest na to też jeden łatwiejszy sposób, mianowicie trop muzyczny. Tam, gdzie w tekście przewija się np. zespół The Beatles, na pewno jest to fragment pisany przez moją koleżkę. Z kolei jeżeli w tle akcji przewija się muzyka jazzowa, to mój znak.

Czytelnicy zapytali też pisarza, czy kiedykolwiek zamierza porzucić kryminał, a jeżeli tak, to dla jakiego gatunku?

– Postanowiłem sobie, że zmienię gatunek dokładnie za 11 lat. Teraz mam 49, a zaplanowałem sobie, że w wieku 60 lat będę miał na rynku 25 książek. Wtedy nie będę musiał pisać już w takim tempie jak obecnie, tj. jedna książka na rok i będę mógł zmienić gatunek i zacząć wtedy pisać powieści historyczne – oświadczył Krajewski. – Na przykład o tym jak my, Polacy w roku 1611 postawiliśmy swoją zwycięską stopę na Kremlu. Myślę też o książce osadzonej w realiach starożytnego Rzymu z epoki późnego cesarstwa. Kolejny gatunek, którym być może się zajmę, to powieść uniwersytecka.

Tekst i fot.

Magdalena Betlejewska



Z widowni padło wiele pytań, na które pisarz wyczerpująco odpowiadał

Piknik rodzinny

WĄBRZEŻNO ▶ W poprzedni piątek w wąbrzeskim Gimnazjum nr 1 na pikniku bawiły się całe rodziny



Harczerze poprowadzili zabawy integracyjne

Były przedstawienia, tańce, występy wokalne, pokaz pierwszej pomocy i stoiska gastronomiczne z różnymi przysmakami.

– W tym roku rozpoczęliśmy wizytą przedszkolaków, dla których gimnazjaliści przygotowali przedstawienia prezentujące dobrze znane im bajki – informują organizatorzy. Odbyły się również zabawy i konkursy dla najmłodszych gości.

Uczestnicy pikniku mieli też okazję obejrzeć przedstawienie pt. „Uczta na Olimpie” w wykonaniu uczniów klasy I b pod kierunkiem polonistki Krystyny Rybszleger. Podsumowano również „V Wojewódzki Festiwal Konkursów o Pszczołach”, zwycięzcom wręczono nagrody. Imprezę uświetniły występy ze-



Od przedszkola do... gimnazjum

społu muzycznego pod kierownictwem Wojciecha Góralskiego. Rodzinna gastronomia oferowa-

ła szeroki asortyment wyśmienitych potraw i ciast.

(krzan), fot. nadesłane

Wąbrzeźno

Jak bezpiecznie spędzić wakacje?

Uczniowie klasy 6 c wąbrzeskiej „trójki” przygotowali apel dla kolegów, podczas którego przypomnieli podstawowe zasady bezpiecznego zachowania.



Szóstoklasiści przypomnieli swoim kolegom podstawowe zasady bezpiecznego spędzania wolnego czasu

Scenariusz napisały Joanna Czyżak, Kornelia Mitura, Oliwia Góra, Agnieszka Kamińska i Kamila Kosela.

– Krótkie scenki ukazujące skutki nieprzemysłanych zachowań, wynikających często z braku wyobraźni, na pewno pozostaną

w pamięci uczniów. Mamy nadzieję, że teraz już nikt nie wybierze się wieczorem na przejażdżkę rowerową bez kasku i odbłasków, że każde dziecko zastanowi się dwa razy, zanim umówi się na spotkanie z nieznajomym. Uczniowie przekonali się również, jak łatwo, będąc na plaży, można zapomnieć, że woda, nawet ta z pozoru bezpieczna i spokojna, jest groźnym żywiołem, wobec którego wszyscy musimy być pokorni. Często wystarczy chwila nieuwagi, brawura czy brak wyobraźni, aby narazić siebie i innych na niebezpieczeństwo – podkreśla Karolina Bartoś, wychowawczyni klasy 6 c.

(krzan), fot. nadesłane

Wąbrzeźno

Przeszłość utrwalona w obrazach

Do 17 lipca br. w Wąbrzeskim Domu Kultury można oglądać wystawę malarstwa lokalnego twórcy Waldemara Okońskiego.



Obrazy artysty utrwaliły świat, którego już nie ma

Tytuł wernisażu „Pamiętajmy o zabytkach” nawiązuje do cyklu akwarel prezentujących zabytki gminy Płużnica, powstałego na przełomie lat 1999-2000. W galerii WDK prezentowane są prace artysty wykonane w różnych technikach, m.in. akwarele na kartonie, ikony, karykatury i czarno-białe rysunki.

Autor prac jest mieszkańcem Wąbrzeźna, emerytowanym nauczycielem. Przez wiele lat pracował w szkołach podstawowych w Orłowie i Płużnicy. Równolegle z pracą zawodową zajmował się reklamą, projektowaniem znaczków graficznych, liternictwem oraz ilustracją. W latach 1998-2006 był radnym gminy Płużnica. Wolny czas spędzał, poświęcając się malarstwu i rysunkowi.

– Na wystawie pokazane zostały prace przedstawiające m.in. szkołę w Wiewiórkach pobudowaną jeszcze za czasów pruskich, młyn w Nowej Wsi Królewskiej, Szkołę Podstawową w Orłowie (istniejącą w latach 1890-2000), przydrożną

kaplicę w Płachawach, kościół parafialny w Nowej Wsi Królewskiej, karykatury, obrazy oraz ikony – informuje Dorota Otremba z WDK.

– Prezentowane prace powstały na przełomie wieków, kiedy realizowany był program „Pamiętajmy o zabytkach”. Rysowałem je na podstawie archiwalnych i współczesnych zdjęć obiektów z gminy Płużnica. Zdjęcia, dokumentację oraz opisy opracował Janusz Marcinkowski, były wójt gminy, historyk i regionalista. W projekcie brał także udział nauczyciel gimnazjum z Nowej Wsi Królewskiej Maciej Puchała – wyjaśnia Waldemar Okoński. – Podczas pracy wykorzystaliśmy również oryginalne pocztówki z początku XIX wieku, które udostępnił nam Roman Neumann z Nowej Wsi Królewskiej.

Wystawę uzupełnia specjalna publikacja – folder przedstawiający wycinek pracy artysty, przygotowany w ramach II Festiwalu Historycznego.

(krzan), fot. WDK



WĄBRZEŻNO ▶ Żywa lekcja historii

Uczniowie VI klas Szkoły Podstawowej nr 3 mieli okazję uczestniczyć w niezwyklej lekcji poświęconej dziejom miasta i regionu. O swoim dzieciństwie i latach młodości opowiedział emerytowany nauczyciel Wiesław Gajewski. Wspomnienia ilustrował zdjęciami z minionych czasów. – Nie z podręcznika, ale

od bezpośredniego świadka wydarzeń historycznych uczniowie mogli dowiedzieć się np. jak kiedyś wyglądało Wąbrzeźno, w jaki sposób bawili się ich rówieśnicy czy też jak odbywała się nauka w szkole – mówi Alicja Wałdoch, nauczycielka historii.

(krzan), fot. nadesłane

Swojsko i ekologicznie

WĄBRZEŻNO ➤ W sobotę na Placu Jana Pawła II grała Kapela Benka, lokalni wytwórcy oferowali swoje wyroby kulinarne i rękodzieło, a działkowicze i miłośnicy kwiatów mogli kupić rośliny do swoich ogródków

– Do udziału w Jarmarku Ekologicznym zaprosiliśmy lokalnych wytwórców produkujących metodami ekologicznymi, artystów, rzemieślników oraz przedstawicieli różnych inicjatyw lokalnych (kół gospodyń, stowarzyszeń). Zjawili się też ogrodnicy oraz rolnicy, którzy prezentowali swoje plony – informuje Dorota Otremba.

Zdrowa żywność, wyroby rękodzielnicze, kwiaty, krzewy – to produkty, które można było nabyć podczas sobotniej imprezy. Program kiermaszu uzupełniły wystawy, pokazy, konkursy, gry i zabawy dla dzieci oraz elektryzująca zumba. Chleb ze smalcem, ogórki, domowe ciasta, swoj-

ski chleb, wędliny i wiele innych przysmaków – to kulinarne atrakcje, które czekały na mieszkańców i gości.

Na jednym ze stoisk swoje serwety, serwetki i obrusy robione na drutach oferowała Róża Patzer z Książek. – Jestem w Wąbrzeźnie ze swoimi serwetkami i obrusami już nie pierwszy raz – mówi pani Róża. – Dzisiaj dzięki pomocy Wąbrzeskiego Domu Kultury, ponieważ moje wysłużone auto zepsuło się, a dom kultury wysłał po mnie swój samochód. Jestem za to bardzo wdzięczna.

Pani Róża Patzer jest znana mieszkańcom naszego powiatu, niejednokrotnie wystawiała piękne, ręcznie dziergane wyro-

by. Artystka bierze także udział w różnych wystawach i imprezach folklorystycznych. Zdjęcia wykonanych własnoręcznie prac zamieszcza m.in. na swoim fejsbukowym profilu. – Ostatnio moje prace zostały docenione na V Ogólnopolskiej Wystawie Rękodzieła Artystycznego „Nić Ariadny” w Łodzi. Spośród trzech tysięcy nadesłanych prac wybrano tylko pięćset, w tym moje. Są one pokazywane na wystawie w Centralnym Muzeum Włókiennictwa – informuje Róża Patzer.

Jarmark spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców, którzy pojawili się w centrum miasta w słoneczną sobotę.

Tekst i fot. (krzan)



Podczas jarmarku można było posłuchać Kapeli Benka



Swojskie jadło jest najlepsze



Kwiaty do ogródka lub na balkon



Najmłodsi byli zachwyceni zwierzkami



Róża Patzer nie po raz pierwszy prezentuje swoje wyroby



Na jednym ze stoisk swoje prace wystawili mieszkańcy DPS-u



Świeżutkie wędliny cieszyły się zainteresowaniem

**BIURO DORADZTWA I POŚREDNICTWA
W DOCHODZENIU ODSZKODOWAŃ PO WYPADKACH**

Tomasz Przybyszewski, 87-400 Golub-Dobrzyń, ul. Rynek 20, e-mail: biurotp@op.pl

DORADZTWO BEZPŁATNE!

PŁATNOŚĆ WYŁĄCZNIE PO UZYSKANIU ODSZKODOWANIA

POTRZEBUJESZ PROFESJONALNEJ POMOCY? DZWOŃ! tel. 608 380 227

REKLAMA

Dzień dziecka w Osieczku

GMINA KSIĄŻKI ▶ Trampolina, dmuchany zamek, wata cukrowa sprawiły wiele radości najmłodszym mieszkańcom wsi. W sobotę w Osieczku świętowano Dzień Dziecka



Wszyscy uczestnicy imprezy stanęli do pamiątkowej fotografii

Rada sołecka na czele z sołtysiem Mirosławem Macikowskim, we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury, zorganizowała obchody święta milusińskich. Zabawa przyciągnęła ponad 80 dzieci, na które czekało wiele atrakcji. Najmłodsi skakali na trampolinie, zjeżdżali po dmuchanym zamku, rywalizowali też w konkursach

prowadzonych przez Jerzego Cyra. Można było wygrać m.in. talon na watę cukrową czy słodycze. Starsze dzieci rozgrywały mecz piłki nożnej. Serwowano kiełbaski z grilla, ciasto czy świeże owoce. Dzieci chętnie sięgali po lody i cukierki. O poczęstunek zadbał sponsorzy.

Tekst i fot. (cr)



Dzieci dostały soczki i lody



Dmukany zamek przyciągnął najmłodszych



Wojtek i Adam: – Jest super, bardzo fajnie się bawimy. Szkoda tylko, że zamek jest taki mały



Sołtys Mirosław Macikowski



Marta jako pierwsza skorzystała z malowania twarzy



Konkurs dmuchania balonów



Zabawa z chustą



Kolorowe makijaże cieszyły się powodzeniem



Sara: – Fajowa impreza. Chciałabym, żeby były jeszcze konie i większy zamek. Monika: – Impreza jest super, dostaliśmy dużo słodyczy. Tylko ten zamek jest za mały



Nikola: – Mi się wszystko podoba, impreza jest bardzo fajna

Nowa Wieś Królewska

Dodatkowa kasa na fajne zajęcia

Od 1 kwietnia do 30 czerwca w Gimnazjum Publicznym w Nowej Wsi Królewskiej realizowane są projekty rozwijające u uczniów zainteresowania muzyczne i filmowe.



Gimnazjaliści z Nowej Wsi Królewskiej, dzięki pieniądzom z FIO, oglądali nowości kinowe, a potem dyskutowali o nich

Młodzież uczestniczyła w kinowych seansach i sama tworzyła etiudy filmowe o społecznie akceptowanych sposobach rozwiązywania problemów okresu dorastania. Przekonała się także, że muzyka klasyczna wcale nie musi być „poważna”. Zajęcia były finansowane przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

– Grupa piętnaścioro gimnazjalistów brała udział w zajęciach w ramach projektu „Dyskusyjny Klub Filmowy”. Uczniowie uczestniczyli w cyklicznych spotkaniach DKF, wyjeżdżali do kina na seanse

filmowe i brali udział w konkursie na etiudę filmową – informuje Agnieszka Górczna, koordynatorka działań. Uczestnicy mieli okazję oglądać takie filmy jak „Ze wszystkich sił” (reż. Nils Tavernier), „Drogi hotel Marigold” (reż. John Philip Madden), „Avengers: Czas Ultrona” (reż. Joss Whedon) oraz „Wiek Adaline” (reż. Lee Toland Krieger). – Zróżnicowany repertuar stworzył uczestnikom projektu doskonałą okazję do dyskusji nad takimi zagadnieniami jak stereotypy dotyczące starości i niepełnosprawności, bohaterstwo we współczesnym

świecie czy młot wiecznej młodości – dodaje Agnieszka Górczna.

W ramach projektu DKF zaplanowano też dwudniowe warsztaty filmowe w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Orłowie.

Kolejny projekt realizowany w szkole to „Spotkania z muzyką klasyczną”. Zgodnie z jego założeniami, wszyscy uczniowie wzięli udział w trzech audycjach muzycznych. – Gimnazjaliści podziwiali np. występ artystów z Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej w audycji muzycznej pt. „Paczka z puentą”. Poświęcona ona była tańcom klasycznym i wzbudziła duże zainteresowanie. Uczniowie mogli sami spróbować swoich sił w różnych stylach tańca – wyjaśnia Agnieszka Górczna.

Warto było wziąć udział w konkursach – plastycznym i wiedzy muzycznej. Trzydzieścioro uczniów, którzy zdobyli w rywalizacji największą liczbę punktów, w nagrodę wyjechało do Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni na musical „Grease”.

Krzysztof Zaniewski
fot. nadesłane

Dębowa Łąka

Biblioteka latem

Podczas wakacji dzieci będą mogli skorzystać z oferty bibliotek w Dębowej Łące i Wielkich Radowiskach.

Gminna Biblioteka Publiczna w Dębowej Łące oraz filia w Wielkich Radowiskach zapraszają chętnych na zajęcia wakacyjne, które odbywać się będą od 29 czerwca do 10 lipca.

– Młodym czytelnikom proponujemy niezwykle i różnorodne zajęcia i zabawy. Planowane są zajęcia plastyczne, techniczne, elementy dramy, zabawy na świeżym powietrzu, twister, kalambusy, karaoke, zajęcia z pro-

filaktyki i zdrowego odżywiania. Będziemy również na podstawie literatury rozmawiać o przyjaźni oraz dobrych manierach – opowiada Beata Górecka.

Główną atrakcją jest wybieczka do Miasteczka Westernowego w Rudniku. Na zakończenie zajęć organizatorzy przygotowują wspólną wyprawę rowerową oraz ognisko. Udział w zajęciach jest bezpłatny.

(krzan)

Wąbrzeźno

Prewencyjnie z maluchami i gimnazjalistami

Przedstawiciele służb mundurowych spotkali się z gimnazjalistami w ramach programu „Bezpieczne Wąbrzeźno”. Gościli też na festynie w przedszkolu „Bajka”.



Dzieciom bardzo podobało się w radiowozie

W domu kultury funkcjonariusze omówili cele i założenia programu „Bezpieczne Wąbrzeźno”. Uczniowie wysłuchali prelekcji o przykładowych aktach wandalizmu i chuligaństwa, z jakimi w swojej pracy spotykają się stróże prawa. Mieli także możliwość zapytać, jak zachować się w sytuacji, kiedy widzimy czyjeś działania niezgodne z prawem. Nadkom. Krzysztof Lewandowski zaapelował do zgromadzonych o odpowiednią postawę wobec przypadków łamania prawa, poszanowanie obiektów i urządzeń użyteczności publicznej. – Jeżeli wandalizm spotyka się z reakcją otoczenia, to wówczas policja może

szybciej zareagować, schwycić sprawców i uniemożliwić im poczynienie większych szkód – podkreślał prowadzący spotkanie.

Policjanci uczestniczyli również w festynie rodzinnym na terenie Przedszkola „Bajka” w Wąbrzeźnie. Zaprezentowali przedszkolakom radiowóz. – Dla dzieci była to wielka frajda: móc usiąść za kierownicą radiowozu i założyć czapkę policjanta. Czasem z takiej okazji korzystali również dorośli – mówi Michał Głębocki, oficer prasowy wąbrzeskiej komendy policji. Stróże prawa pozowali też do wspólnych zdjęć.

(krzan), fot. nadesłane



Przedszkole im. Henryka Sienkiewicza w Książkach, grupa „Zajęce”

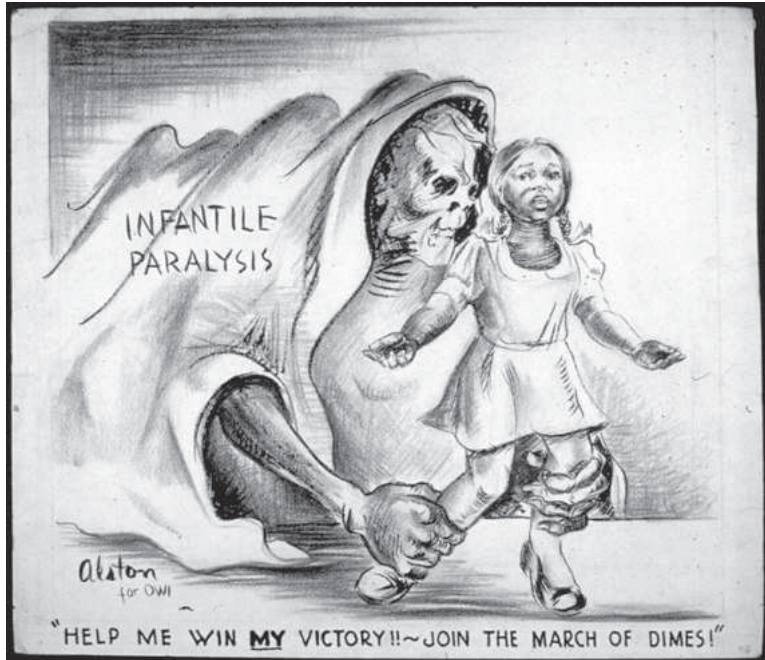
Przedszkolaki: Sabina Biernacka, Kornelia Brożek, Ewelina Dąbrowska, Wiktor Fabiański, Melania Galczewska, Łukasz Jabczyński, Patryk Kutra, Oliwia Kordowska, Zuzanna Krzyżkowska, Michał Maciejewski, Jakub Okoński, Natan Palembas, Jadwiga Rygielska, Nikola Sieradzka, Marika Sobieraj, Szymon Śmigecki, Igor Trendewicz, Wojciech Wańczyk, Patryk Woliński, Maria Wójcik, Jan Zieliński, Adam Zimnowłodzki

Wychowawczyni: Danuta Hebel

fot. Krzysztof Zaniewski

Kres paraliżu

A TO CIEKAWE ▶ Dziś nie zdajemy sobie nawet sprawy z jakim strachem przez dziesięciolecia rodzice układali do snu swoje dzieci nie wiedząc, czy te rano będą zdrowe, czy może dopadnie je polio



Pierwszymi naukowcami, którzy opisali polio byli Jakob Heine i Karl Medin. Stąd wzięła się polska nazwa choroby – Heinego-Medina. Winnym choroby jest wirus, który u 90 proc. ludzi nie czyni żadnej krzywdy. Następne 5 proc. zainfekowanych odczuwa bóle głowy, wymiotuje, ma gorączkę i bóle kończyn, które przemijają po tygodniu. Niestety, u pozostałych zainfekowanych, szczególnie dzieci, wirus powodował paraliż. Polio rozwijało się niepostrzeżenie i było dla wielu rodziców wielkim zaskoczeniem. Kiedy kładli wieczorem dziecko do snu, wydawało się ono być zdrowe jak ryba. Rankiem nie mogło poruszać nogami, a czasem w wyniku porażenia lub zapalenia mózgu umierało.

Naukowcy i historycy do dziś zastawiają się, kiedy wirus polio zaatakował ludzkość. Niektórzy uważają, że był już obecny w starożytności. Grecy wspominają w pozostawionych po sobie pismach o chorobie zwanej porannym paraliżem.

Do początków XX wieku polio była chorobą znaną, ale nie odnotowywano poważnych epidemii. Pierwszy raz o kilku przypadkach choroby doniesiono w 1843 roku w ISA. Polio rozwinęła się dopiero na początku XX wieku. Tylko w 1907 roku w Nowym Jorku odnotowano 2500 chorych. W 1916 roku, kiedy ogłoszono kolejną epidemię, w Nowym Jorku wybuchła panika. Ludzie zaczęli uciekać z miasta na pobliskie wzgórza. Zamknięto teatry, anulowano imprezy plenerowe. Rodzice czujnie doglądali swoich dzieci, nie pozwalając im opuszczać

domów.

W tamtym czasie walka z polio była niemożliwa. W książkach zalecano podawanie choremu tlenu, częste kąpiele i nacieranie ciała przeróżnymi specyfikami, przy czym każdy z nich był nieskuteczny. Przez kolejnych kilkadziesiąt lat naukowcy bezskutecznie próbowali odnaleźć panaceum na polio. Usiłowano leczyć chorych przy pomocy elektrowstrząsów, hydroterapii i witaminy C. W dziedzinie chirurgii lekarze próbowali przeszczepów ścięgien, wydłużania i skracania kończyn. Zazwyczaj sparaliżowanym dzieciom montowano na nogach ortezy.

Najbardziej przerażającym sposobem walki z polio było żelazne płuco. Wielkie urządzenie w kształcie trumny było prototypem respiratora. Dzieci chore na polio często miały porażone mięśnie przepony, co uniemożliwiało im oddychanie. Zmuszone były do przebywania non stop w pozycji leżącej w żelaznym płucu. W latach 30. żelazne płuco kosztowało 1500 dolarów. Dziś wydaje się to drobną sumą, ale w tamtych czasach za te pieniądze można było kupić dom.

Przykładem chorej korzystającej z żelaznego płuca była Martha Mason. W wieku 11 lat w 1948 roku zachorowała na polio. Lekarze zmuszeni byli umieścić ją w żelaznym płucu i odesłać do domu. Martha przeżyła w żelaznym płucu całe życie. W międzyczasie skończyła studia i zajęła się pisaniem artykułów i książek. Zmarła w 2009 roku po przeżyciu 61 lat.

Żelazne płuco zaczęły wychodzić z użycia w latach 50. W Danii wybuchła wówczas epidemia polio, a w tamtejszych szpitalach znajdowało się zaledwie kilka takich urządzeń. Aby dzieci przeżyły, konieczne było ich ręczne wentylowanie. Tego heroicznego czynu dokonali studenci, którzy dzień i noc na zmianę oddychali za małych pacjentów, ściskając worki Ambu zwane też workami samorozprężalnymi. Ta niesamowita akcja przyczyniała się do badań nad respiratorami nowego typu.

Cały czas nikt nie był jednak w stanie dojść do źródła choroby i zwalczyć go. Na badania potrzebne były pieniądze, a tych brakowało. Wielki udział w walce przeciw polio miała jedna z ofiar tej choroby – prezydent USA Franklin Roosevelt. Polityk poruszał się na wózku, ponieważ choroba pozbawiła go władzy w nogach. W 1938 roku zorganizował pierwszy marsz 10-centówek. Akcja charytatywna pozwoliła zrefundować leczenie 80 proc. chorych dzieci.

W 1952 roku ogłoszono powstanie pierwszej szczepionki przeciw polio. Jej wynalazcą był Jonas Salk z USA. Rok później rozpoczęły się testy szczepionki na ludziach. Był to największy w historii test leku, ponieważ objął 1,8 mln dzieci z 44 stanów USA. 440 tys. otrzymało szczepionkę, 210 tys. placebo, czyli nieszkodliwą substancję imitującą lek. 1,2 mln dzieci nie otrzymało szczepionki i niestety miało za zadanie służyć jako króliki doświadczalne. Po roku ogłoszono wyniki badań. Szczepionka okazała się skuteczna. Wkrótce rozpoczęto akcję szczepienia, w efekcie której w 1961 roku w całych Stanach Zjednoczonych odnotowano jedynie 161 przypadków polio. Równolegle w tym samym czasie zaczęły pojawiać się kolejne szczepionki. Warto wspomnieć o jednym z odkrywców – Polaku Hilarym Koprowskim, który w 1939 roku uciekł z kraju po inwazji niemieckiej. Miał się czego obawiać, ponieważ był Żydem. Kolejnym zasłużonym w walce z polio był inny polski Żyd – lekarz Albert Sabin. Urodził się w 1906 roku w Białymstoku, a w 1922 wyemigrował do USA.

Piotr Wołyński

Sporty lotnicze

Niemieccy baloniarze

Kilka lat temu na łamach CWA pisaliśmy o niezwykłym wydarzeniu, jakim było przymusowe lądowanie balonu „Deutschland” w Płuznicy. Udało nam się dotrzeć do niemieckich źródeł, które dokładniej opisują tę sprawę.

Niemiecki balon na ciepłe powietrze o nazwie „Deutschland” w 1934 roku wziął udział w najbardziej prestiżowym wyścigu baloniarstwie świata o puchar Gordona Bennetta. Liczono na to, że wygra rywalizację z załogami z całej Europy. Niestety, uplasował się na 11. miejscu. Kapitanem statku powietrznego był znakomity oficer Karl von Gotze.

Gotze chciał koniecznie poprawić ten wynik. Rozpoczął treningi na trasie, która w 1935 roku miała bieć także nad Polską. 7 kwietnia 1935 roku Karl von Gotze oraz 11 innych załóg balonowych stanęło na starcie wyścigu eliminacyjnego do pucharu Gordona Bennetta. W koszu „Deutschland” oprócz kapitana znalazł się także Karl Ganser i Erhard Scheidt.

W niedzielę, 7 kwietnia, balony wystartowały z Darnstadt. Gotze był zdesperowany. Chciał osiągnąć jak najwyższy pułap i złapać wiatr niosący balon na wschód. Aby szybciej dotrzeć na odpowiednią wysokość, załoga zaczęła wyrzucać z kosza wszystkie niepotrzeb-

ne rzeczy. Niestety, popełniono błąd i pozbyto się także bardzo ciężkiej radiostacji i grubych, futrzanych kombinezonów – niezbędnych podczas lotu na dużych wysokościach.

W poniedziałek koło południa Gotze musiał zarządzić lądowanie. Balon obniżył pułap i przelatował nad Płuznicą. Pilot wyrzucił z kosza wleczkę. To odpowiednik cumy w żeglarskim. Biegący za balonem mieszkańcy Płuznicy usiłowali złapać linę i udało im się to tuż nad brzegiem jeziora. Lądowanie nie należało do łagodnych. Kosz kilkakrotnie odbił się od ziemi. Gotze wypadł z niego i złamał sobie rękę. Pozostali pasażerowie stracili przytomność. Mieszkańcy Płuznicy podstawili furmankę i przewieźli załogę do Wąbrzeźna. Tu Gotzemu udzielono pomocy medycznej. Reszta załogi znalazła azyl w domu sołtysa.

Następnego dnia, przy pomocy polskich baloniarzy z Torunia, niepokieszeni Niemcy wybrali się w drogę powrotną do domu.

(pw)

XIX wiek

Organisty nie odpuszczają

W maju 1888 roku w Ryńsku zmarł miejscowy nauczyciel – Podlaszewski. We wsi zawrzało.

Podlaszewski był Polakiem, nauczycielem i jednocześnie organistą w miejscowym kościele. Po jego śmierci władze przysłały do Ryńska niemieckiego belfra, który nie potrafił mówić po polsku. Większość uczniów miała problem z porozumieniem się z nim. Na dodatek mieszkańcy Ryńska obawiali się, że przybysz zostanie organistą.

– To dało niektórym powód do nowych pomysłów – czytamy w poznańskiej gazecie „Orędownik”. – Organista nie umiejący po polsku. Jakże będzie śpiewał? Po niemiecku, ma się rozumieć. A za nim

dzieci, następnie parafianie będą śpiewali po niemiecku. Tak tę sprawę z pewnej strony obmyślono.

Tak naprawdę nikt nie myślał o przyjęciu nauczyciela na funkcję organisty, więc obawy mieszkańców były nieuzasadnione. Według matrykuły, czyli opisu gruntów Ryńska z 1857 roku, szkoła nie miała związku z kościołem. A prawo do mianowania kościelnego muzyka miał wyłącznie proboszcz. Ten przyjął w końcu na to stanowisko Polaka.

(pw)

Polski Kolumb

POSTAĆ ▶ Jan z Kolna był polskim żeglarzem, który – zadaniem niektórych historyków – odkrył wybrzeże Ameryki Północnej przed wyprawą Krzysztofa Kolumba. Przybliżamy historię polskiego odkrywcy



Nowożytny wizerunek Jana z Kolna

Najprawdopodobniej w 1476 roku na zlecenie króla Danii Chrystiana I wyruszyła na zachód flotylla złożona z kilku duńskich statków wyruszyła. Jej celem było dotarcie do Grenlandii, i zdobycie informacji, co stało się z osadnikami grenlandzkimi, którzy zaginęli. Flotyllą dowodziło dwóch żeglarzy niemieckiego pochodzenia Dietrich Pining i Hans Pothorst oraz Portugalczyk João Vaz Cor-



Posąg Jana z Kolna na Wałach Chrobrego w Szczecinie

te-Real. Podobno żeglarze, po osiągnięciu zachodniego wybrzeża Grenlandii, mieli udać się dalej na zachód i osiągnąć wybrzeże Ameryki północnej w okolicach Labradoru.

Według niektórych historyków wyprawa nie dotarła do Ameryki, lecz tylko do Grenlandii, którą określano również jako Labrador.

Istnieje jeszcze jedna hipoteza. Otóż na jednym z okrętów miał służyć jako nawigator polski żeglarz Jan z Kolna. Nie wiadomo, czy nasz rodak rzeczywiście istniał i dotarł do brzegów Ameryki na pokładzie statków wspomnianej ekspedycji. Wszystko, co o nim napisano, powstało długo po jego ewentualnej śmierci.

Według niektórych przekazów Jan z Kolna określany po łacinie jako Johannes Scolvus istniał i podróżował na obszarze północnego Atlantyku. Informacje o nim po raz pierwszy pojawiły się w 1536 roku na globusie kartografa Gemmy Frisiusa. Opisał on obszary za kręgiem polarnym. Na jego globusie znajdował się zapis: „Quij, lud, do którego Duńczyk Joes Scoluss dotarł około roku 1476”

W tym samym czasie inny

badacz z Hiszpanii napisał w 1553 roku, że „Przybyli [na Labrador – S.W.] tam także ludzie z Norwegii z pilotem [nawigatorem – S.W.] Joannem Scoluo i Anglicy z Sebastianem”.

Innym źródłem wskazującym, że John Scolvus mógł odwiedzić Labrador, jest dokument sporządzony około roku 1575, a opisujący pierwszą podróż Martina Frobishera. Znajduje się tam następujący fragment: „Ale by znaleźć to przejście z Morza Północnego na Południowe musimy zeglować poza 60 stopień, to jest pomiędzy 66 a 68. To przejście nosi nazwę Wąskiego Morza, albo też Cieśniny Trzech Braci. Północny odcinek tego przejścia John Scolus, duński pilot, widział w roku 1476”

Na innym angielskim źródle – mapie z 1582 roku znajduje się kraina leżąca na północny zachód od Grenlandii, określano jako „Jac. Scolvus Croetland”.

Pod koniec XVI wieku Hollender Cornelius Wytfliet napisał w swojej książce że północne wybrzeża Ameryki Północnej zostały odkryte najpierw przez „fryzyjskich” rybaków, a potem badane przez braci Zeno. Napisał również, że: „zaszczyt tego drugiego odkrycia należy się Polakowi Johannesowi Scolusowi.”

W większości wspomnianych źródeł Jan z Kolna określany jest jako Duńczyk. Wynika to najprawdopodobniej z faktu, że płynął w duńskiej ekspedycji.

W polskiej historiografii pierwsze informacje o Janie z Kolna pojawiły się dopiero w XIX wieku. Wówczas historyk i polityk Joachim Lelewel zebrał wszystkie zapiski dotyczące Johanna Scolnusa. Uznał on, że Jan z Kolna był Polakiem i że był nawigatorem floty duńskiej. Według Lelewela istnieje wzmianka o Joannie de Colno, który studiował na Akademii Krakowskiej w 1455, a także o żeglarskiej bądź kupieckiej rodzinie Colno lub Cholno mieszkającej w Gdańsku. Zwolennicy tej wersji utrzymują, że mieszkający w Gdańsku żeglarz polskiego pochodzenia mógł być nawigatorem w służbie duńskiej, a więc mógł być uznawany za żeglarza duńskiego, zaś jego imię zapisywane z niemiecka, jako „Johannes”

opr. Szymon Wiśniewski

Wąbrzeźno

Od Paniczej do 1 Maja

Prezentujemy widokówkę przedstawiającą obecną ulicę 1 Maja. Pocztówka pochodzi z lat 1910-1920.



w okresie, kiedy wiadomo było, że Wąbrzeźno wróci do Polski. Świadczy o tym polski opis. Co ciekawe, ulica 1 Maja nosiła wówczas nazwę Paniczej.

W ramach cyklu „Było i jest” prezentujemy pocztówki i zdjęcia przedstawiające Wąbrzeźno i okolice na przestrzeni ostatnich 100 lat. Tym razem publikujemy widokówkę ukazującą obecną ulicę 1 Maja. Zdjęcie zostało wykonane najprawdopodobniej

Jeżeli posiadacie Państwo dawne zdjęcia lub pocztówki Wąbrzeźna i okolic, prosimy o kontakt z naszą redakcją pod numerem telefonu 608 154 720 lub drogą elektroniczną pod adresem s.wisniewski@wpr.info.pl.

Tekst i fot. (Szyw)

Średniowiecze

W granicach I Rzeczypospolitej

Przypominamy, w jaki sposób Wąbrzeźno po raz pierwszy powróciło do Polski. Na mocy drugiego pokoju toruńskiego w 1466 roku Ziemia Chełmińska znalazła się w granicach I Rzeczypospolitej.

Na początku 1411 roku na wiślanej wyspie – Kępie Bazarowej w Toruniu, między Polską i Litwą a Krzyżakami został zawarty traktat pokojowy, który oficjalnie zakończył Wielką Wojnę z Zakonem Krzyżackim. Wówczas ustalono, że ziemie, miasta i zamki zdobyte przez obie strony wrócą pod poprzednią władzę. Zakon krzyżacki zrezygnował ze Żmudzi na okres życia Władysława Jagiełły i Witolda, Mazowsze odzyskało Zawkrze, a Polska ziemię dobrzyńską. Toruń, po pięciomiesięcznej przynależności do Polski, na mocy traktatu przeszedł ponownie pod panowanie Krzyżaków, podobnie jak cała Ziemia Chełmińska. Obie strony postanowiły też, że kupcy obu państw mogą swobodnie i bez przeszkód, według dawnych zwyczajów, używać dróg wodnych i lądowych.

Uroczystego zaprzysiężenia i opieczetowania traktatu dokonał Władysław Jagiełło i Witold ze strony polskiej i litewskiej, a następnie wielki mistrz Heinrich von Plauen. Do wymiany w pełni opieczetowanych dokumentów pokoju doszło ostatecznie w maju 1411 roku w Złotorii. Niestety, traktat nie doprowadził do trwałego pokoju między państwem krzyżackim a Koroną i Wielkim Księstwem. Już w 1414 roku walki rozgorzały na nowo. W kolejnych latach z Krzyżaka-

mi zmagaliśmy się jeszcze niejednokrotnie.

55 lat później, w 1466 roku, Polacy ponownie spotkali się w Toruniu z rycerzami zakonu. Również zawarto traktat pokojowy, który kończył wojnę trzy-nastoletnią. Wówczas Królestwo Polskie odzyskało Pomorze Gdańskie (jako Prusy Królewskie), Ziemię Chełmińską i ziemię michałowską. Ponadto Polska uzyskała Warmię i Powiśle z Żuławami, a w ich obrębie miasta pruskie, między innymi Malbork i Elbląg. Ustalono również, że każdy nowo obrany mistrz ma w ciągu sześciu miesięcy złożyć królowi polskiemu hołd lenny. Wielki mistrz stawał się senatorem królewskim, zobowiązanym do uczestnictwa w radzie koronnej na wezwanie władcy polskiego z prawem udziału w elekcji nowego władcy łącznie oraz miał obowiązek udzielenia pomocy zbrojnej Polsce. Był także ograniczony w sprawach polityki zagranicznej na rzecz króla polskiego.

Na mocy II pokoju toruńskiego do Rzeczypospolitej wróciły między innymi: Wąbrzeźno, Golub i Kowalewo Pomorskie. Wąbrzeźno było miastem biskupim, a Golub stał się siedzibą niegrodzowego starosty. W Kowalewie odbywały się natomiast sejmiki Ziemi Chełmińskiej.

Szymon Wiśniewski

Poznaliśmy laureatów

WĄBRZEŻNO ➤ W czerwcu zakończyła się XV edycja Powiatowego Konkursu Literackiego z cyklu „Wąbrzeźno – moje miejsce na ziemi”. Grand Prix otrzymał licealista Maciej Sacha. W rywalizacji krasomówców najlepsza była Daria Heberlejn



Jest szansa, że prace autorów najlepszych opracowań zostaną wydane drukiem

Uczestnicy mieli do wyboru tematy: „Rok 1945 na ziemi wąbrzeskiej” (wspomnienia, wywiady, spisane relacje bliskich), „Rzemieślnicze tradycje ziemi wąbrzeskiej” – prezentacja sylwetek rzemieślników, ich warsztatów, obraz pracy i tradycji, również na podstawie wywiadów, rozmów z potomkami.

– Co prawda w tym roku na konkurs wpłynęło mniej prac niż w latach ubiegłych, ale były bardzo profesjonalne i wartościowe dla naszych zbiorów regionalnych – uważa Aleksandra Kurek, dyrektor biblioteki.

Grand Prix otrzymał uczeń wąbrzeskiego liceum Maciej Sacha,

który napisał dwie prace na dwa podane tematy. – W pracy o rzemieślnikach zaprezentował zawody kowala, kołodzieja, strzecharza (dekarza), bednarza, rymarza, a nawet zduna z Wąbrzeźna. Autor podał przy tym pełne i dokładne opisy, zdjęcia, przywołał konkretne postacie, a co najważniejsze – zaprezentował oryginalne przedmioty wykonywane przez tych rzemieślników, ponieważ jest kolekcjonerem zabytkowych rzeczy. Pracę przygotował pod kierunkiem Aleksandra Czarneckiego, nauczyciela historii – informuje szefowa księżnicy.

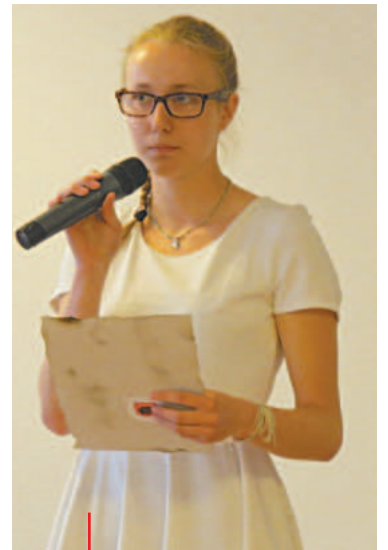
Nagrody burmistrza otrzymali:

Marta Będziechowska (Gimnazjum w Wąbrzeźnie), Angelika Drab (ZS we Wroniu), Marek Angowski (ZSZ w Wąbrzeźnie) i Anna Laskowska (Gimnazjum w Wąbrzeźnie). Przyznano także nagrody starosty, które trafiły do: Alicji Nowocień (SP w Jarantowicach), Jakuba Skiby (LO w Wąbrzeźnie), Barbary Osińskiej (LO w Wąbrzeźnie), Natalii Karczewskiej (ZS we Wroniu). Z kolei nagrodę biblioteki otrzymała Daria Szczepańska z Gimnazjum w Wąbrzeźnie. Wyróżnienia zdobyli: Karolina Pocięjkowicz (LO w Wąbrzeźnie), Aleksandra Żabicka (Gimnazjum w Nowej Wsi Królewskiej), Aleksandra Robaczewska i Karolina Zieniewicz (obydwie z Gimnazjum w Wąbrzeźnie).

W konkursie wzięła udział również jedna osoba dorosła – Irena Szymion, która otrzymała nagrodę specjalną. Autorka opisała bardzo szczegółowo pracę prządk, czyli rzemiosło, które już zaginęło, choć można dostrzec powrót mody na dziane ręcznie skarpety czy inne elementy garderoby. Irena Szymion przybliżyła postać pani Fiałkowskiej z Pólka, która na drutach wykonywała skarpetki i obdarowywała nimi wiele rodzin, instytucji, domów dziecka.



Alicja Nowocień ze szkoły w Jarantowicach zdobyła nagrodę starosty



Talentem krasomówczym popisała się Daria Heberlejn

Kolejny konkurs adresowany był do osób zainteresowanych krasomówstwem. Podczas wręczenia nagród laureatom konkursu literackiego można było posłuchać uczestników Powiatowego Konkursu Krasomówczego „Opowiadacze lokalnych historii”. – Krasomówcy zaprezentowali wysoki poziom oraz oryginalne tematy – ocenia Aleksandra Kurek. – Grand Prix jury przyznało Darii Heberlejn z Zespołu Szkół we Wroniu, która przedstawiła legendę „Zaklęta panna” według własnej adaptacji. Był to świetny i barwnie zaprezentowany temat – dodaje dyrektor Kurek.

Nagrodę specjalną otrzymała Alicja Gołaszewska z Gimnazjum w Ryńsku, która opowiedziała „Historię wąbrzeskiego harcerstwa”, co było zarazem ciekawą promocją tej organizacji. Nagrodę burmistrza przyznano Markowi Angowskiemu

z ZSZ w Wąbrzeźnie, za przybliżenie sylwetki Jana Sobolewskiego. Nagrodę starosty zdobyła Marta Mikołajczak z ZS we Wroniu za opowieść „Pan Antoni” (wg tekstu Macieja Nadolskiego, mieszkającego kiedyś w Wąbrzeźnie). Wyróżnione zostały Aleksandra Cegielska (Gimnazjum w Nowej Wsi Królewskiej) oraz Alicja Nowocień (SP Jarantowice).

– Dzięki wszystkim edycjom konkursu historycznego posiadamy w zbiorach regionalnych 317 opracowań. Czynimy starania, by wydać publikację z najlepszymi opracowaniami. Do tej pory już bardzo wiele prac konkursowych było wykorzystanych przez czytelników jako profesjonalne źródła informacji lokalnej – podsumowuje Aleksandra Kurek.

Krzysztof Zaniewski,
fot. nadesłane

Wąbrzeźno

Rowerami do Golubia-Dobrzynia

W sobotę Stowarzyszenie „Inicjatywa” zaprosiło na kolejny rajd. Tym razem uczestnicy pokonali 45-kilometrową trasę w spokojnym, rekreacyjnym tempie.

Pomimo zapowiedzi o niezbyt sprzyjającym pogodzie, na wąbrzeskim rynku stawiło się dwudziestu uczestników rajdu. Trasa wiodła przez Wałycz, Wielkie Radowiska, Lipnicę, Owieczkowo do Golubia-Dobrzynia. Tam ciepły posilek pozwolił uczestnikom na

regenerację, a po nim zwiedzili zamek. – Zaraz po opuszczeniu zamku spotkał nas deszcz, który przeczekał pod daszkiem pobliskiej stacji benzynowej, a gdy pogoda się poprawiła, wyruszyliśmy w drogę powrotną przez Owieczkowo, Dylewo, Piątkowo,

Małe Radowiska i Młynik – relacjonuje organizator Łukasz Gościński

Z powrotem cyklistom udało się przejechać bez żadnych problemów, przydarzyły się tylko trzy niewielkie awarie rowerów.

(krzan)



Celem wyprawy było dotarcie do zamku w Golubiu-Dobrzyniu (fot. nadesłane)



Uczestnicy wystartowali z Placu Jana Pawła II (fot. krzan)

CWA

REKLAMA W CWA

ZADZWOŃ

TEL. (56) 682 26 80

tel. 56 688 14 62

Sukcesy szczypiornistek

PIŁKA RĘCZNA ➤ Reprezentacja dziewcząt SP 3 w Wąbrzeźnie zajęła czwarte miejsce w finale Krajowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej i przywiozła brązowy medal ze „Szczypiorniaka na Orlikach 2015”

Finał KIMS rozgrywano od 11 do 13 czerwca w Głucholazach.

– W sobotę rozegrane zostały dwa mecze o 4. miejsce. Pierwszy z drużyną ze Szczecina, drugi z reprezentantkami Legnicy – informuje Rafał Wartecki, wicedyrektor szkoły. – Wynik pierwszego to 13:9 dla wąbrzeżnianek. Następny również zakończył się zwycięstwem naszej drużyny, a Legnica została pokonana 14:8. Dla takich chwil warto żyć. Praca, poświęcenie, dążenie do celu, nieodpuszczanie – to cechy naszej drużyny.

Drużyna utalentowanych szczypiornistek w Głucholazach zagrała w składzie: Laura Seroła,

Oliwia Armata, Oliwia Chojnacka, Kinga Gołębiowska, Oliwia Gołębiowska, Oliwia Kolczyńska, Dominika Macikowska, Natalia Mazurowska, Zofia Szpręgłewska (wszystkie z klasy 6 a) oraz Julia Szczepanik, Patrycja Drewnik, Aleksandra Antosik, Julia Dzierżawska, Oliwia Ożóg z klasy 5 a.

Od 18 do 20 czerwca dziewczyny były w Krakowie, gdzie na „Szczypiorniaku na Orlikach 2015” zdobyły brązowy medal w składzie: Laura Seroła, Oliwia Kolczyńska, Natalia Mazurowska, Dominika Macikowska, Oliwia Gołębiowska, Kinga Gołębiowska, Zofia Szpręgłewska, Oliwia Chojnacka, Oliwia Armata (wszystkie

z 6 a) oraz Julia Szczepanik, Rokšana Bielińska, Rokšana Rybszleger, Patrycja Drewnik i Aleksandra Antosik z klasy 5 a. Trenerem zespołu jest Bogdan Taczyński.

– Gratuluję zawodniczkom i trenerowi. Ich sukcesy po raz kolejny przyczyniły się do tego, że wąbrzeska „trójka” jest znana w Polsce jako silny ośrodek piłki ręcznej. Podziękowania kieruję także do rodziców zawodniczek. Ich trzyletnia współpraca ze szkołą była bardzo owocna i także przyczyniła się do końcowego sukcesu – podsumowuje dyrektorka SP 3 Małgorzata Taczyńska.

(krzan)

Płużnica

Ile kosztuje poparcie?

dokończenie ze str. 1

Za dużo pytań

– Obawiamy się, że postawienie kilkunastu pytań w przygotowanej ankiecie może rozmyć jej podstawowe założenie, którym było przecież poznanie opinii ludzi o tym czy chcą, by turbiny wiatrowe były budowane co najmniej 1 km od ich siedzib – uważają Mirosław Grykier, Krystyna Makowska, Joanna Petrycka, Michał Socha i Mieczysław Toś, którzy zaangażowali się w obronę prawa do ciszy i spokoju. Ich zdaniem zbyt bliskie sąsiedztwo turbin wiatrowych spowoduje znaczne utrudnienia w codziennym życiu. – Hałas, infradźwięki, migotanie cieni, pole elektromagnetyczne mogą wpływać nie tylko na samopoczucie ludzi, ale także na zdrowie – przedstawiają swoje argumenty. – Nie jesteśmy przeciwnikami wiatraków w ogóle, ale nie zgadzamy się, aby powstawały one zbyt blisko naszych domów – podkreślają. Ich stanowisko popiera wielu mieszkańców gminy, w której działają trzy stowarzyszenia – „Natura 2015” w Płużnicy, „Ostoja” w Wielkądzu i „Czysty Horyzont” w Błędowie.

Argumenty osób, które dostrzegają zagrożenia powodowane przez turbiny wiatrowe, nie są czczym wymysłem. Odwołują się do opracowań naukowych, prowadzonych między innymi przez Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy czy przygotowanych na zlecenie stowarzyszenia Liga Walki z Hałasem.

– Nasza gmina ma typowo rolniczy charakter, a niektórzy zdają się nie dostrzegać wpływu wiatraków na działalność gospodarstw rolnych. W jednym z badań prowa-

dzonych przez UTP w Bydgoszczy „Wpływ siłowni wiatrowej na zwierzęta hodowlane” we wnioskach zauważa się np. że infradźwięki mogą być źródłem stresu dla zwierząt, wyniki produkcyjne ulegają pogorszeniu. Wiele osób nie ma świadomości ograniczeń w uprawie niektórych zbóż w pobliżu wiatraków. Może to mieć fatalne skutki finansowe dla rolników, z bankructwem łącznie – przestrzega Michał Socha. Jego obawy potwierdza m.in. zapis w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy sześciu turbin wiatrowych w Wielkądzu i Kotnowie, wydanej 14 maja br. przez wójta gminy Płużnica. We wspomnianej decyzji czytamy „po realizacji przedsięwzięcia (...) nie siał zbóż ozimych i kukurydzy na gruntach rolnych wokół elektrowni wiatrowych, w celu wyeliminowania koncentrowania się ptaków w pobliżu siłowni, w trakcie migracji jesiennej i wiosennej”.

– Na nikim się nie mścimy i nikomu niczego nie zazdrościmy – podkreśla Joanna Petrycka. – Chcemy po prostu mieszkać w ciszy i spokoju. Dlatego pięć lat temu wybudowaliśmy z mężem dom w Wielkądzu – dodaje. – Już w ubiegłym roku Michał Polanowski, członek zarządu Eko Park VI, podczas spotkania na komisji rady gminy zarzucił nam, że chcemy się zemścić za to, iż wiatraki nie będą budowane na naszych działkach. Ostatnio ponownie publicznie padają podobne zarzuty. Odbieramy je jako pomówienie, ponieważ nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – akcentuje Petrycka.

– Nigdy nikt nie proponował nam postawienia wiatraków na

naszych gruntach – dopowiadają Michał Socha i Mirosław Grykier. – A ja mam działkę o powierzchni 24 arów, to gdzie miałby się tam zmieścić wiatrak? – pyta retorycznie Mieczysław Toś.

Kto skorzysta?

Obawy budzi też możliwa utrata wartości nieruchomości w pobliżu wiatraków. – W Płużnicy postawiono dwie turbiny wiatrowe. W ich sąsiedztwie położone są dwie piękne posesje, które od dłuższego czasu wystawione są na sprzedaż, a mimo atrakcyjnej ceny nie znajdują nabywców. Jedna za 100 tys. zł, druga za 250 tys. zł. Przecież za taką cenę można kupić tylko mieszkanie, a nie dom z zadbaną i sporą działką. I chętnych brak – przekonuje Mieczysław Toś.

Przebiegny koszt wybudowania jednej elektrowni wiatrowej to 6 milionów złotych, ale ich funkcjonowanie jest dla inwestorów opłacalne. Firmy nie wahają się przed finansowymi argumentami, aby zyskać przychylność ewentualnych przeciwników farm wiatrowych. Pieniądze zyskane ot tak, bez wysiłku, jedynie za brak sprzeciwu wobec planów inwestycyjnych, mogą być dużą pokusą dla wielu osób.

– Eko Park VI obiecuje mundury dla OSP, wycieczki, pieniądze za brak roszczeń teraz i w przyszłości. Przypomina to trochę handel kolonizacyjny, kiedy za perkal i koraliki przybysze do Nowego Świata otrzymywali ziemię, złoto i inne cenne przedmioty. Ale był to interes korzystny tylko dla jednej ze stron – podsumowuje Mieczysław Toś.

Do sprawy wrócimy.

Krzysztof Zaniewski

Brydż

Grand Prix dla Borowskiej i Niemira

Rozgrywki brydżowe sezonu 2014/2015 w ramach Grand Prix Wąbrzeźna dobiegły końca. Pierwsze miejsce ex aequo zdobyli Anna Borowska i Marek Niemir, którzy uzyskali po 111 punktów.



Marek Niemir zachęca wszystkich do nauki brydża sportowego

11 czerwca rozegrano ostatni, dziesiąty turniej cyklu, do którego przystąpiło 6 par. W tych rozgrywkach zwyciężył duet Grażyna i Edward Wierakowie z wynikiem 57,71%, miejsce drugie zajęła prowadząca w cyklu para Anna Borowska – Marek Niemir z wynikiem 51,04%, zaś miejsce trzecie para Henryk Kamiński i Zbigniew Budny (50,62%).

– Po tym turnieju nastąpiło uroczyste zakończenie sezonu brydżowego 2014/2015, który trwał od września ub. roku. Rozegrano ogółem 10 turniejów, po jednym w każdym kolejnym miesiącu. We wszystkich wystartowało w sumie 22 graczy. Do klasyfikacji końcowej, zgodnie z regulaminem cyklu, zaliczono każdemu z graczy 8 najlepszych wyników – wyjaśnia Marek Niemir, organizator Grand Prix.

Zawodnicy z miejsc od pierwszego do trzeciego otrzymali z rąk burmistrza Wąbrzeźna Leszka Kawskiego puchary, dyplomy oraz nagrody ufundowane i przekazane przez sponsorów.

– Plan następnego sezonu przewiduje rozgrywanie dwóch turniejów miesięcznie od września do czerwca. Natomiast w tygodniach między turniejami będziemy przygotowywać spotkania szkoleniowe dla wszystkich, którzy chcą pogłębiać swoją wiedzę na temat brydża. Prowadzone one będą także

z myślą o uczestnikach kursów brydżowych, organizowanych w ramach programu pn. „Brydż 60+” – zapowiada Marek Niemir, który jako animator brydża w Wąbrzeźnie nadal poszukuje sponsorów, gotowych do wsparcia działań związanych z nauką brydża dzieci i młodzieży.

Tekst i fot.

Krzysztof Zaniewski

Wyniki cyklu Grand Prix Wąbrzeźna

1. ex aequo Anna Borowska i Marek Niemir – 111 pkt.
2. Aleksander Czarnecki – 93 pkt.
3. Leszek Kawski – 86 pkt.
4. Józef Molczyński – 81 pkt.
5. Jerzy Utnicki – 68 pkt.
6. Grażyna Wierak – 60 pkt.
7. Gaja Osińska – 59 pkt.
8. Edward Wierak – 55 pkt.
9. Henryk Kamiński – 48 pkt.
10. Wojciech Kalemba – 40 pkt.
11. Jan Wesołowski – 37 pkt.
12. Henryk Karczewski – 37 pkt.
13. Wiesław Orczykowski – 31 pkt.
14. Wojciech Kulus – 15 pkt.
15. Zbigniew Budny – 13 pkt.
16. Kazimierz Kwiatkowski – 11 pkt.
17. Ryszard Majewski – 11 pkt.
18. Henryk Rychel – 11 pkt.
19. Andrzej Rydecki – 8 pkt.
- (Świecie nad Osą – rozegrany 1 turniej)
20. Ireneusz Maj – 8 pkt.
- (Świecie nad Osą – rozegrany 1 turniej)
21. Krzysztof Rudnicki – 6 pkt.
- (rozegrany 1 turniej)

Sahara najlepsza w turnieju „Przyjaciół”

PIŁKA NOŻNA ▶ TKKF „Sahara” okazała się bezkonkurencyjna w reaktywowanym turnieju „Przyjaciół” im. redaktora Jarosława Brzóska



Piłkarska impreza, poświęcona śp. dziennikarzowi tygodnika CWA Jarkowi Brzósce, rozegrana została w minioną sobotę na wąbrzeskim orliku. W turnieju uczestniczyły cztery zespoły (UndertArt Wąbrzeźno, TKKF Sahara Golub-Dobrzyń, Agro-Lider Wąbrzeźno i Pływalia Wąbrzeźno), które rywalizowały systemem każdy z każdym.

Imprezę rozpoczęło starcie wąbrzeskiego UndertArt-u z Pływalią. Po wyrównanym początku przewagę osiągnęli gracze pierwszej z ekip i to oni cieszyli się ostatecznie z premierowego zwycięstwa. W drugim meczu siłę pokazała drużyna Sahary, pokonując pewnie Agro-Lidera.

Po tym spotkaniu na murawie ponownie zameldował się Agro-Lider, który mierzył się tym razem z UndertArtem. Obfitujące w nagłe zwroty akcji i piękne bramki widowisko rozstrzygnęli na swoją

korzyść piłkarze Agro, wygrywając 5:4.

Turniejowy mecz numer cztery to drugie starcie TKKF Sahara z Pływalią Wąbrzeźno. Rywalizację lepiej rozpoczęli goście z Golubia-Dobrzynia, szybko strzelając dwie bramki. Wąbrzeźnianie do końca walczyli zaś o korzystny rezultat i ostatecznie minimalnie ulegli faworytom w stosunku 3:4.

W przedostatniej grze pokrzepioną dwoma zwycięstwami Sahara mierzyła się z UndertArtem Wąbrzeźno. Wygrana golubsko-dobrzyńskiej ekipy zapewniała jej triumf w całym turnieju „Przyjaciół”. Wyraźnie zmotywowani goście nie dali szans rywalom i po jednostronnym meczu zainkasowali trzy punkty, które pozwoliły im cie-

żyć się z pierwszego miejsca.

Mecz numer sześć, ostatni, był starciem o srebrne medale. Agro-Lider pewnie wygrał z Pływalią 4:1 i to właśnie na sztychach piłkarzy pierwszej ekipy zawisły nagrody za miejsce drugie.

Jak podkreślili na zakończenie organizatorzy, w turnieju poza sportową rywalizacją liczyła się przede wszystkim dobra zabawa, duch fair-play i pamięć o redaktorze Jarosławie Brzósce. Każdy z uczestników cieszył się z możliwości ponownej gry w reaktywowanej imprezie i zapowiedział udział w przyszłorocznej edycji. Organizatorzy postanowili, że turniej „Przyjaciół” cyklicznie odbywać się będzie na przełomie czerwca i lipca w ramach zakończenia piłkarskiego sezonu.

Tekst i fot. (kl)

Końcowa kolejność turnieju „Przyjaciół” im. Jarosława Brzóska :

Nazwa	Pkt.	Bramki
TKKF „Sahara” Golub-Dobrzyń	9	14 - 7
Agro-Lider Wąbrzeźno	6	11 - 9
UndertArt Wąbrzeźno	3	11 - 13
Pływalia Wąbrzeźno	0	6 - 13

Piłka nożna

Płuźnica zakończyła sezon

Ostatnie spotkanie rozegrali młodzi piłkarze z Płuźnicy, którzy już wcześniej zapewnili sobie wygraną w lidze



Drużyna młodzika ostatni mecz w rundzie wiosennej rozegrała w niedzielę. Jej przeciwnikiem była ekipa Gwiazdy Toruń. UKS, mimo pewnej pierwszej lokaty w końcowej tabeli rozgrywek, podszedł do spotkania bardzo skoncentrowany.

Piłkarze z Płuźnicy już od pierwszego gwizdka arbitra osiągnęli wyraźną przewagę w każdym elemencie gry, a premierowa bram-

ka padła po kilkunastu sekundach. Strzelcem został Kacper Włosowski, który zakończył niedzielny mecz z dorobkiem 9 (!) bramek. Składne akcje gospodarzy docenione zostały przez licznie zgromadzoną publiczność, która oklaskiwała każde udane zagranie. Poza Włosowskim, na listę strzelców wpisali się jeszcze Rafał Kucharek (dwukrotnie) i Filip Urbański (gol z rzutu karne-

go). Pewnym i wysokim zwycięstwem UKS-u 12:0.

Po ostatnim gwizdku sędziego przyszedł czas na świętowanie. Klub pragnie podziękować Jackowi i Joannie Jarząbom oraz Mirosławowi Liszajowi i Ewie Cieślak, którzy pomogli zorganizować efektowne zakończenie sezonu ze słodkim poczęstunkiem.

(kl), fot. nadesłane

Piłka nożna

Porażka na finał sezonu

W ostatnim meczu rundy wiosennej piłkarze Zryw Książki po ciekawym widowisku przegrali z Relaksem Górzno 2:3.



W ostatnim spotkaniu rundy wiosennej sezonu 2014/15 drużyna Zryw Książki podejmowała na własnym boisku Relaks Górzno. Do meczu Zryw przystąpił mocno osłabiony, tylko z jednym zawodnikiem na ławce rezerwowych.

Mimo kadrowych braków, gospodarze przeważali od pierwszego gwizdka sędziego. Było kilka ciekawych akcji, ale nie udało się szybko objąć prowadzenia, ze względu na brak skuteczności pod bramką przeciwnika. Dopiero w 34. minucie Gołębiowski mocnym strzałem w okienko bramki Relaksu nie dał szans golkiperowi przyjezdnych na skuteczną interwencję i Zryw do przerwy wygrał 1:0.

Drugą część meczu lepiej rozpoczęli goście. W 53. minucie udało im się wyprowadzić składny kontratak i doprowadzić do remisu. Niespełna kwadrans później przyjezdni wyszli na prowadzenie – rzut wolny, który w zamierzeniu miał być dośrodkowaniem, za sprawą silnie wiejącego wiatru przerodził się w groźny strzał

i zaskoczył zdezorientowanego Mullera. Po stracie gola Zryw zdecydowanie zaatakował Relaks, który wielokrotnie rozpaczliwie bronił się przed własnym polem karnym. W dogodnych sytuacjach pudłowali jednak kolejno: Heberlejn, Baran i Tomaszewski.

W 82. minucie zawodnik z Górzna oddał z pozoru niegroźny strzał. Piłka w końcowej fazie nieoczekiwanie skosztowała na nierówności boiska i kompletnie zmyliła Mullera. Dwie minuty później bramkę kontaktową dla gospodarzy zdobył Krzysztof Baran, ale na doprowadzenie do remisu zabrakło już czasu. Zryw, mimo dobrego spotkania, musiał ostatecznie uznać wyższość Relaksu.

Piłkarze z Książek zakończyli ostatecznie B-klasowy sezon na 7. miejscu w tabeli. Zawodnicy Zryw zapewniali, że w następnych rozgrywkach powalczą o lepszą lokatę i dadzą więcej satysfakcji swoim kibicom.

(kl)

ZRYW KSIĄŻKI vs. RELAKS GÓRZNO

2 (1:0) 3

Gole

Gołębiowski 34', K. Baran 84'

Skład

Zryw:

Müller – Gajewski, Angowski, Lewandowski, Tomaszewski, P. Weiher, Matuszak, Gołębiowski, K. Baran, Heberlejn, Szwałkowski

Końcowa tabela B-klasy 2014/15:

Lp.	Nazwa	Mecze	Punkty	Bramki
1.	Pogrom Zbójno	20	56	89-11
2.	Legia Osiek	20	46	73-21
3.	Saturn Ostrowite	20	41	51-26
4.	Błękitni Podwiesk	20	40	60-27
5.	Ułani Grudziądz	20	25	25-50
6.	Tartak Klamry	20	25	26-59
7.	Zryw Książki	20	24	40-41
8.	Relaks Górzno	20	23	39-61
9.	Zryw Wrocki	20	17	28-47
10.	Cukrownik Mełno	20	15	22-68

LZS Zbiczno wycofało się z rozgrywek po rundzie jesiennej

REKLAMA

DACHY, AKCESORIA OKNA, DRZWI
CENTRA DACHOWE - Grupa MCC
DACHÓWKA, GONT, BLACHODACHÓWKA, PŁYTA WARSTWOWA PROMOCJA
Sprzedaż-pomiar-montaż
tel. (56) 47 409 20, 514 866 203

REKLAMA

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ
Dogodne RATY
56-649-44-30 54-421-00-45
52-388-22-73 24-368-32-17
509-574-644 509-058-388
www.konstal-garaze.pl

Unia spada do A-klasy

PIŁKA NOŻNA ➤ Mimo wygranej nad Wisłą Nowe, piłkarze Unii Wąbrzeźno nie utrzymali się w klasie okręgowej



Przed sobotnim spotkaniem wiadomym było, że losy drużyny Roberta Kościelaka nie są w pełni zależne od niej samej. Piłkarze Unii, by myśleć o utrzymaniu, musieli pokonać Wisłę i liczyć na pomyślne rezultaty innych spotkań – w Radomnie Legia Chełmża nie mogła pokonać miejscowego Sokoła, a w Łasinie potrzebna była wygrana Piasta z Pomorzaniem Serock.

Sobotnie starcie lepiej rozpoczęli gospodarze. Już w drugiej minucie piłkę przejął Jarosław Rybszleger, zagrał futbolówkę do Marcina Gołębia, który szybkim podaniem uruchomił wbiegającego z lewej strony Dominika Hancyka. Ten mierzonym strzałem w lewy róg pokonał bramkarza Wisły i Unia bardzo szybko wyszła na

jednobramkowe prowadzenie. Goście pierwszą groźną sytuację stworzyli po kwadransie gry – po rzucie różnym głową strzelał obrońca z Nowego, ale piłka przeszła nad poprzeczką bramki Zubrzyckiego.

W 28. minucie gospodarze wykonywali rzut wolny z okolic 30. metra boiska. Na bezpośrednie uderzenie ze stałego fragmentu zdecydował się Paweł Mazurowski, trafił jednak wprost w interweniującego golkipera Wisły. Trzy minuty później Unii dopisało szczęście. Goście dośrodkowali z prawej strony, piłkę usiłował wybić Bartosz Rybszleger, ale trafił ją niezbyt czysto i ta odbiła się od słupka wąbrzeskiej bramki. W 38. minucie, po zamieszaniu w polu karnym, efektywnie interweniował Zubrzycki, który także trzy

minuty przed przerwą wyszedł zwycięsko z pojedynku sam na sam z napastnikiem gości.

Gdy wydawało się, że pierwsza część meczu zakończy się jednobramkowym prowadzeniem MKS-u, arbiter nieoczekiwanie zdecydował się na odgwizdanie rzutu karnego dla Wisły, już w doliczonym czasie gry. Pomocnik gości pewnym strzałem z jedenastego metra pokonał Zubrzyckiego i na przerwę piłkarze obu zespołów schodzili remisując 1:1.

Drugą część meczu lepiej rozpoczęli podopieczni Roberta Kościelaka, którzy starali się kontrolować grę w środkowej części boiska. To również oni kreowali więcej ofensywnych akcji. W 70. minucie Hancyk dośrodkował futbolówkę z rzutu wolnego, ta minęła obrońców



i trafiła do zamykającego akcję Czarneckiego, który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Prowadzenie wyraźnie rozluźniło gospodarzy, ale nie stracili oni niezbędnej koncentracji. 7 minut po zdobyciu drugiej bramki MKS cieszył się po raz trzeci. Bartosz Rybszleger precyzyjnie dośrodkował z prawej strony do Gołębia, a napastnik Unii zdecydował się na mierzony strzał z lewej nogi. Piłka odbiła się jeszcze od lewego słupka i zatrzymała za linią bramkową.

W tym momencie stało się jasne, że MKS nie wypuści zwycięstwa i zainkasuje potrzebne trzy punkty. Na trybunach natomiast zaczęło się nerwowe poszukiwanie rezultatów spotkań w Radomnie i Łasinie. Niestety, komunikaty napływające z innych stadionów nie były optymistyczne. Legia Chełmża i Pomorzanie Serock również zwyciężyły, co sprawiło, że MKS Unia Wąbrzeźno nie zdołał utrzymać się w okręgówce. W przyszłym sezonie piłkarzy

Unii czeka gra w A-klasie.

Konieczność występów na niższym poziomie rozgrywek sprawia, że trudno przewidzieć kształt wąbrzeskiej jedenastki w sezonie 2015/16. W najbliższych tygodniach wyjaśnią się również losy trenera Kościelaka, który mimo niezłej gry jego podopiecznych w rundzie wiosennej, nie zrealizował postawionego zadania, jakim bez wątpienia było pozostanie w okręgówce.

Tekst i fot.

Kamil Lewandowicz

UNIA WĄBRZEŹNO vs. WISŁA NOWE		
3	(1:1)	1
Gole		
Hancyk 2', Czarnecki 70', Gołąb 77'		
Skład		
Unia: Zubrzycki - Rybszleger J., Literski, Nowaczek, Rybszleger B. - Hancyk, Czarnecki, Kamyski (80' Liszaj), Marszałek (70' Sobota) - Mazurowski, Gołąb (88' Kalinowski Daw.)		



Wyniki 30.kolejki klasy okręgowej:

Naprzód Jabłonowo Pomorskie	3 – 2	Gryf Sicienko
Strażak/Wda II Przechowo (Świecie)	2 – 1	Chemik Bydgoszcz
Mustang Ostaszewo	3 – 0	Start Pruszcz
Piast Łasin	1 – 3	Pomorzanie Serock
Tor Laskowice Pomorskie	4 – 1	Drwęca Golub-Dobrzyń
Czarni Nakło nad Notecią	3 – 2	Pomorzanie Toruń
Sokół Radomin	3 – 4	Legia Chełmża
Unia Wąbrzeźno	3 – 1	Wisła Nowe

Końcowa tabela klasy okręgowej:

Lp.	Nazwa	Mecze	Punkty	Bramki
1.	Chemik Bydgoszcz	30	71	109-24
2.	Naprzód Jabłonowo Pomorskie	30	65	61-30
3.	Drwęca Golub Dobrzyń	30	52	56-42
4.	Wisła Nowe	30	47	62-41
5.	Strażak Wda II Przechowo	30	46	54-39
6.	Mustang Ostaszewo	30	44	41-40
7.	Czarni Nakło nad Notecią	30	39	59-71
8.	Sokół Radomin	30	38	50-55
9.	Tor Laskowice Pomorskie	30	38	53-65
10.	Pomorzanie Serock	30	36	33-55
11.	Gryf Sicienko	30	36	52-71
12.	Legia Chełmża	30	35	50-53
13.	Pomorzanie Toruń	30	34	58-70
14.	Unia Wąbrzeźno	30	34	38-56
15.	Piast Łasin	30	31	36-65
16.	Start Pruszcz	30	23	28-63

1-2 awans do IV ligi

13-16 spadek do A-klasy